NALEŻYTOŚĆ [...]CZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III II
Rok XI Kraków, poniedziałek 2 kwietnia 1928 Nr. 93

[N]OWY DZIENNIK

Adr[es re]d[a]kcji i administracji: Kraków ul. Orzeszkowej 7. [Tel. ... Ad]m 279. — Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 400.630
[Na]kładem Spółki Wydawniczej „NOWY DZIENNIK".
[...] komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji. [K]omunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione. [Rękopi]sów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'50
Zagranica z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'20, nadesłane Zł. 0'60, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 0'85, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. [.]'—, gratulacje Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagranicz. o 100% droższe.

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU.

Współpraca rządu z Sejmem

możliwa tylko na warunkach równouprawnienia

Wywiad własny „Nowego Dziennika" z b. wiceprem. Stan. Thuguttem.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy.)

Warszawa, 31 marca

„Polityk, jak na nasze stosunki, dużej miary. Ograniczenie „jak na nasze stosunki", odnosi się nie tyle do zdolności, ile do metody politycznej i do horyzontu politycznego. Tak mało u nas polityków o horyzoncie państwowym, szerszym od ciasnych ram partyjnictwa, — tak mało u nas polityków aktywnych, dla których sztuka rządzenia nie wyczerpuje się na policji i kryminale, że musimy widzieć w p. Thugucie polityka o europejskim pokroju".

Tak pisał na łamach naszego pisma pos. dr. Thon o p. Thugucie w listopadzie roku 1924 z okazji nominacji jego na wicepremjera w rządzie Wł. Grabskiego. Do słów tych, trafiających doskonale w samo sedno i świetnie ujmujących istotę indywidualności Thugutta jako polityka — nic właściwie nie trzeba już dodawać. Chyba może to tylko, że dalsza działalność polityczna p. Thugutta — od r. 1924 po dzień dzisiejszy — aż nadto usprawiedliwia określenie: polityk dużej miary.

A przytem: człowiek o nieprzeciętnych walorach charakteru. Ideowiec w każdym calu. Szczery demokrata. Postaci Thugutta przydaje nadto szczególnego blasku i wzbudza pietyzm aureola bohaterstwa: na wojnie z bolszewikami, walcząc jako ochotnik, stracił prawą rękę.

P. Thugutt nie zasiada w Sejmie obecnym. Nie jest posłem dlatego, że nie zdołał się pomieścić w ciasnych ramach doktryny partyjnej. Od chwili wystąpienia z szeregów „Wyzwolenia" rozpoczął wędrówkę poprzez Klub Pracy, później był „dzikim", by znaleźć się wreszcie w swem dawnem stronnictwie — „Wyzwoleniu", do którego zgłosił akces tuż przed rozpoczęciem akcji wyborczej. Ofiarowanego mandatu jednak nie przyjął, by nie wywoływać wrażenia, jakoby powrót jego do stronnictwa wypływał z chęci zrobienia karjery. Wstąpił zaś z powrotem do „Wyzwolenia" po nieważ — jak się wyraził — „bezpartyjność" czy „ponadpartyjność" byłaby w chwili obecnej — tchórzostwem.

P. Thugutt zasadniczo nie udziela wywiadów. W tym wypadku jednak czyni wyjątek dla „Nowego Dziennika", ze względu na posła Thona, którego — jak nam mówi — bardzo ceni i poważa.

Zasiadamy w zaciszu kuluarów sejmowych (p. Thugutt pracuje przez kilka godzin dziennie w bibljotece sejmowej), zdala od wrzawy bufetowej, by swobodnie porozmawiać. Na zadawane pytania odpowiada p. Thugutt po chwili namysłu, z niezwykłą powagą, wyrażającą poczucie głębokiej odpowiedzialności za wypowiadane słowa.

— Czy kryzys parlamentaryzmu w Polsce — rozpoczynam rozmowę — pozostaje w związku z ogólnym kryzysem idei demokracji parlamentarnej, czy też wytworzyły go swoiste warunki polskie?

— Niewątpliwie kryzys naszego parlamentaryzmu pozostaje w ścisłym związku z ogólnym kryzysem, istnieją też jednak specyficzne warunki polskie. Do takich zaliczam mniejsze wyrobienie polityczne ludności i bardzo duży procent posłów niepolskiej narodowości.

— Na czem więc, zdaniem Pana Ministra, polega istota przesilenia parlamentaryzmu w Polsce?

— Na dwóch czynnikach. Po pierwsze: na małej umiejętności pracy parlamentarnej. W tym kierunku zaznacza się wprawdzie widoczna poprawa w każdym następującym po sobie sejmie, nie tak szybko jednak, jakby sobie tego życzyło społeczeństwo. Po drugie do zostrzenia kryzysu parlamentaryzmu przyczynia się nieumiejętność formowania większości parlamentarnej. Parlament bez większości jest parlamentem bez woli, a zatem ciałem, z którem nikt się nie musi liczyć. Stworzenie większości bez przedstawicieli narodowości niepolskich jest rzeczą trudną, utworzenie większości zaś z przedstawicielami narodowych mniejszości jest tak długo niemożliwe, jak długo nie wszystkie one stoją na gruncie państwowości polskiej.

— Jak ukształtuje się, zdaniem P. Ministra, stosunek rządu do Sejmu i naodwrót?

— Otóż to właśnie. Należałoby właśnie pytanie to odwrócić i zapytać się: czy rząd c h c e i u m i e współpracować z Sejmem. Ciągle mowa jest o współpracy Sejmu z rządem. Obie strony muszą dowieść, że sobie tej współpracy istotnie życzą na warunkach r ó w n o u p r a w n i e n i a. Jeśli współpraca Sejmu z rządem ma być bezwzględnem poddaniem się woli rządu, to oczywiście próba ta skazana jest na niepowodzenie.

— A co wtedy?...

Chwila milczenia, poczem mój rozmówca odpowiada:

— W każdym razie koniec trzeciego Sejmu nie będzie końcem walki o parlamentaryzm. Co do mnie, osobiście wolałbym, by walka odbyła się na terenie legalnym i pokojowym.

— Któż tę walkę podejmie? Lewica polska?

— Myślę, że tak. Gdyby tego nie uczyniła lewica, podejmą walkę inne ugrupowania — nie szczerze. Lewica walkę tę musi podjąć, choćby dlatego, że jak dotąd, walka o parlamentaryzm jest zarazem walką o panowanie prawa w Państwie.

— Czy uważa P. Minister, że nowy Sejm jest zdolny do pozytywnej pracy?

— Myślę, że ma po temu dobrą wolę. Sejm musi jednak poprawić wiele ze swych błędów. Dobrze się stało, że znaczna ich część stała się już dla Sejmu oczywistą.

— Jakie zdaniem, P. Ministra, są najpilniejsze zadania Sejmu?

— Przedewszystkiem: bronić swych praw i godności, dalej starać się wyrazić swą wolę, tzn. stworzyć większość. Wreszcie poprawić technikę swej pracy.

— Zmiana regulaminu?

— Oczywiście. Nadto powinien Sejm powstrzymać wszelkie mętne typy, którym udało się wślizgnąć do Sejmu dla osiągnięcia osobistych korzyści.

— A co ze zmianą Konstytucji? Mówi się

przecież ogólnie o konieczności dokonania w niej gruntownych zmian.

— Nie widzę potrzeby wprowadzenia zmiany zasadniczego typu naszej Konstytucji.

— Czyżby P. Minister uważał ją za doskonałą?

— Doskonała ona nie jest, choćby dlatego, że była ona robiona w zbytnim pośpiechu i w wirze walki politycznej. Niejedno w niej należałoby poprawić, przedewszystkiem — dość ściśle sprecyzować.

Jeżeli mówiłem, że nie widzę potrzeby zasad niczej zmiany konstytucji, chciałem przez to wyrazić pogląd, że Konstytucja polska i nadal, we dług mego zdania, powinna pozostać formą polityczną demokracji parlamentarnej.

D. L.

Prowizorjum budżetowe uchwalone w III. czytaniu

Znowu burzliwe sceny w Sejmie. — Bójka socjalistów z komunistami. — Poseł Sochacki usunięty z sali przez straż marszałkowską. — Obstrukcja jedynki.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 31. 3. Sin. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu na którem miano dokonać trzeciego czytania prowizorjum budżetowego stało się znów widownią burzliwych scen, wywołanych przez komunistów. Tym razem jednak sytuacja przedstawiała się inaczej, aniżeli na pierwszem posiedzeniu Sejmu. Komuniści nie znaleźli już obrońców w posłach socjalistycznych jak to było na otwarciu Sejmu, przeciwnie posłowie z PPS oburzeni na komunistów, że utrudniają pracę marszałkowi Daszyńskiemu w chwili dla Sejmu ciężkiej, gdy musi on walczyć o swe prawa, wystąpili do czynnej walki z komunistami.

Przy pierwszym punkcie porządku dziennego przy trzeciem czytaniu prowizorjum budżetowego zabrał głos poseł Czuczmaj (Selrob-praw.), który zapowiada walkę z faszystowskim systemem terroru. Następnie przemawiał członek klubu Selrob-lewicy, pos. Walnycki Poseł ten zaczyna swe przemówienie po ukraińsku co wywołało protesty na sali i uwagę marszałka Daszyńskiego, że aczkolwiek rozumie po trzebę Ukraińców przemawiania w ich pięknym języku, jednak regulamin Izby musi być bezwzględnie zachowany.

To piękne odezwanie się marsz. Daszyńskiego zniszczyło ogólny poklask na ławach mniejszości.

Następnie przemawiał poseł Utta (Klub niemiecki) który składa oświadczenie, że uchwalenie budżetu jest koniecznością państwową, dlatego klub niemiecki będzie głosował za przyjęciem prowizorjum w brzmieniu uchwalonem przez Komisję.

Marszałek Sejmu Daszyński oświadczył następnie że wpłynął wniosek o przerwanie dyskusjii. W kwestji formalnej zabrał głos poseł Sochacki (komunista). Protestuje on przeciwko przerwaniu dyskusji.

W tej chwili rozlega się na ławach komunistów piekielna wrzawa, w której rej wodzi poseł Bittner, trzymający w ręku trąbkę samochodową, na której trąbi w przeraźliwy sposób. W pewnej chwili rusza ją w stronę posłów komunistycznych posłowie z PPS. Malinowski („Wojtek), Czarnecki, Pużak i Dobrowolski, którzy rzucają się na posła Bittnera, chcąc wyrwać mu trąbkę. Na pomoc komunistom rzucają się posłowie Selrobu, posłom zaś z PPS przychodzą z pomocą posłowie z jedynki. Dochodzi do bójki, w czasie której poseł Bittner został pobity.

Awantury te trwały tak długo, dopóki marszałek Daszyński nie zarządził usunięcia Sochackiego z sali. Ponieważ na kilkakrotne wezwanie p. Sochacki dobrowolnie nie wyszedł, przeto wicedyrektor Sejmu p. Pomorski z dwoma strażnikami zbliżył się na rozkaz p. marszałka do Sochackiego i wezwał go do opuszczenia sali. Gdy i to nie poskutkowało, strażnicy podjęli p. Sochackiego i wynieśli z sali. Nie uśmierzyło to pozostałych na sali 6 komunistów, którzy w gwałtowny sposób kontynuowali swoją hałaśliwą obstrukcję.

Marszałek zarządza przerwę a po podjęciu posiedzenia wygłasza następujące przemówienie:

Wysoka Izbo! Próba teroryzowania 400 kilkudziesięciu posłów przez 5 ludzi, próba poniewierania parlamentem, jako przedstawicielstwem całego narodu i próba uniemożliwienia obrad za pomocą takich środków (tu marszałek pokazuje syrenę automobilową). Oświadczam tu publicznie i uroczyście, że każdą taką próbę na podstawie danej mi władzy przez ustawy i regulamin zduszę w zarodku. Za wyprawianie nieprzyzwoitych hałasów i użycia takich oto instrumentów wykluczam posła Henryka Bittnera na jedno posiedzenie i pos. Rosiaka na jedno posiedzenie, a posłów Gabrylika i Walnyckiego wzywam do porządku z zapisaniem do protokołu.

Po tem przemówieniu podchodzi do marszałka Daszyńskiego wicepremjer Bartel, który długo ściska dłoń swego niedawnego kontrkandydata. Pojednanie to wywiera ogólnie dobre wrażenie.

Następnie w głosowaniu uchwalono w III. czytaniu prowizorjum budżetowe oraz ustawę o inwestycjach.

Popołudniu o godzinie 7 rozpoczęło się drugie posiedzenie Sejmu, celem przeprowadzenia dyskusji w pierwszem czytaniu nad preliminarzem budżetowym na rok 1928/29. Pierwszy zabrał głos poseł Warski (komunista), który na wstępie wyraża żal, że nie mógł być obecny rano, bo byłby się przyłączył do protestu przeciwko stałemu niedopuszczaniu komunistów do głosu. Posłowie z PPS — mówi dalej pos. Warski — w poczuciu swojej przewagi fizycznej naśladowali policję i ministra Składkowskiego. Po dłuższem przemówieniu, przystępuje wreszcie pos. Warski do odczytania deklaracji. Marszałek Daszyński zwraca w pewnej chwili uwagę, że dalsze odczytywanie deklaracji jest niedopuszczalne, gdyż deklaracja ta jest właściwie przemówieniem, a pisanych przemówień nie wolno wygłaszać. Mimo to poseł Warski mówi dalej. Wobec tego marszałek ponawia swoje żądanie, jednakże pos. Warski czyta dalej deklarację. W tej chwili przystępuje do niego poseł Kleszczyński z jedynki i usiłuje mu wyrwać skrypt. Marsz. przywołuje pos. Kleszczyńskiego do porządku, Warski czyta w dalszym ciągu deklarację. Marszałek odbiera mu głos, przeciw czemu Warski protestuje.

W odpowiedzi na mowę Warskiego zabrał głos w imieniu PPS poseł Czapiński, który dowodzi, że frakcja PPS broni demokracji i występuje przeciwko komunistom z jednej strony, a z drugiej zaś strony przeciwko zakusom na demokrację.

Po nim zabrał głos poseł Sanojca (radykał chłopski z jedynki), który polemizuje z przedstawicielami lewicy, przyczem swemi uwagami i dowcipami wywołuje ogólny śmiech na sali.

Do godziny 11-tej wiecz. trwa bez przerwy dyskusja nad preliminarzem budżetowym. Znającym zwyczaje parlamentarne wydać się może dyskusja ta nieco dziwną, dotąd bowiem bywało zawsze, że w pierwszeme zytaniu odsyłano budżet bez dyskusji do komisji. Trzeba znać jednak kulisy sprawy. Oto komisja budżetowa sejmu odrzuciła dziś wieczór ustawę inwestycyjną w brzmieniu ustalonem przez senat tj. w brzmieniu rządowem, przywracając jej tekst uchwalony przez sejm. Wskutek tego odbyła się narada jedynki, na której uchwalono przystąpić do obstrukcji. Cały szereg więc posłów jedynki zapisywał się do głosu. Gdy zaś Ukraińcy postawili wniosek o odrzucenie preliminarza budżetowego, jakkolwiek było rzeczą oczywistą, że na sali znajduje się dostateczna większość przeciwko wnioskowi, jedynka postawiła wniosek o zarządzenie głosowania imiennego, co zajęło przeszło pół godziny.

Po uchwaleniu wniosku o przerwaniu dyskusji przystąpiono do ustawy inwestycyjnej. Zamiast oficjalnego referenta pos. Krzyżanowskiego, referował sprawę pos. Wyrzykowski (Wyzw.). Następnie zabrał głos wicepremjer **Bartel**, który w bardzo ostrych słowach potępił zachowanie się sejmu w sprawie ustawy inwestycyjnej, oświadczając, że projekty sejmu w tej sprawie są nierozważne, wnioski zaś rządu są wynikiem gruntownych studjów. Mówca domaga się w imieniu rządu uchwalenia inwestycji w brzmieniu rządowem.

Po krótkiej dyskusji ustawę inwestycyjną przyjęto zgodnie z wnioskiem rządowym. Komplet poselski był niewielki, z wyjątkiem karnej jedynki, ławy reszty kubów poselskich świeciły pustkami. Posiedzenie zakończyło się okool północy.

Dyskusja nad prowizorjum budżetowem w Senacie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 31 3. Sin. Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu złożyli ślubowanie senatorowie: Szafranek, Czerkawski, Hassbach i Strug. — Marszałek oświadczył, że dotychczasowy regulamin obowiązuje, poczem przystąpiono do debaty nad prowizorjum. Referował senator Szerski (BBWR), który prosił o przyjęcie prowizorjum bez zmian. Senator Horbaczewski (Ukrainiec) popiera stanowisko klubu wypowiedziane już w Sejmie i oświadcza, że nie ma do rządu zaufania i będzie głosował przeciwko przyjęciu prowizorjum. Sen. ksiądz Albrech (Ch. D.) ma pewne wątpliwości w tej sprawie poczem zabiera głos senator dr. Schreiber (Koło Żyd.) Mowę senatora Schreibera podaje my na stronie 14-tej.

Senator Hassbach (Klub niemiecki) oświadcza, że będzie głosował za prowizorjum jako koniecznością państwową. Senator Głąbiński (ZLN) mówi, że nie chce w tej chwili poruszać zachowania się rządu podczas wyborów, ale pragnie zaznaczyć, że od każdej narodowości mamy prawo wymagać, by stała na gruncie państwowości i nie możemy się zgodzić, azeby jakaś narodowość żądała dla siebie specjalnych przywilejów, jak to np. ma się ze sprawą odpoczynku niedzielnego. Senator Sokołowski (z PPS) oświadcza, że klub jego wstrzymał się od głosowania. Sen. Jaroszewski z Wyzwolenia wypowiada się przeciwko prowizorjum.

W głosowaniu prowizorjum zostało przyjęte większością głosów.

Następnie senator Szarski referował ustawę o inwestycjach. Sen. Schreiber wnosi rezolucję, aby część kwoty przeznaczono na cele kulturalne ludności żydowskiej. Wniosek senatora Schreibera został odrzucony.

W sprawie zwolnienia z więzienia senatora Rogul'i (Białor.) zgłasza wniosek senator Bogdanowicz. Senat uznaje nagłość wniosku, gdy jednak senator Kerner żąda rozpatrywania tej sprawy Senat większością głosów odsyła tę sprawę do komisji regulaminowej. Następne posiedzenie odbędzie się około 20 kwietnia.

Aguda wytargowała jeszcze jeden mandat

B. pos. Stempel wchodzi znowu do Sejmu.

Warszawa. 31. 3. (PA) Przed kilku dniami doniósł „Nowy Dziennik“ obszernie o skomplikowanych posunięciach na liście państwowej B.B.W.R., dzięki którym p. Kirszbraun uzyskał mandat, mimo że figurował na 36-tem miejscu listy państwowej. Mandat ten był w tym tygodniu zakwestjonowany z powodu protestu „Wyzwolenia“ co do mandatu pos. Dra Dyboskiego z Krakowa, umieszczonego, jak wiadomo, na 35-tem miejscu listy państwowej „jedynki“. Wobec tego B.B.W.R. chcąc mieć p. Kirszbrauna w sejmie, poczynił starania o przyznanie mu mandatu z okręgu wyborczego Nr. 26 (Lublin—Chełm), oczywiście z listy Agudy Nr. 33. Tymczasem Państwowa Komisja Wyborcza odrzuciła na dzisiejszem posiedzeniu protest „Wyzwolenia“, przyjmując, że Dr. Dyboski, jako lekarz nie jest urzędnikiem administracyjnym (art. 6 ord. wyb.) i tem samem może pia stować mandat z Krakowa. Z powodu tej decyzji p. Kirszbraun zatrzymuje mandat z listy państwowej „jedynki“, a z Lublina wchodzi w jego miejsce do sejmu kolejny kandydat listy Nr. 33, b. poseł Fejwel Stempel z Krakowa.

Jak z powyższego telegramu wynika, Aguda dzięki swoim zakulisowym zabiegom, uzyskała drugiego przedstawiciela w sejmie. Ciekawą będzie teraz rzecza, czy p. Stempel, jako jedyny poseł z listy Nr. 33 wstąpi do klubu sejmowego BBWR, czy też wspólnie z pp. Kirszbraunem, Wiślickim i sen. Dablem, wybranymi z „jedynki“, utworzy drugi klub żydowski. Sprawa ta rozstrzygnie się w najbliższych dniach, po przyjeździe p. Stempla do Warszawy.

—o—

„Jedynka“ na Zamku

Warszawa, 31 3 Sin. Dziś przedstawiciele jedynki złożyli zbiorową wizytę p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, który w dłuższem przemówieniu zwrócił uwagę na konieczność natężenia sił w pracy i wskazał, że jest to przewodnią myślą marszałka Piłsudskiego. Rozmowa na Zamku trwała dłuższy czas i była utrzymana w bardzo serdecznym tonie.

Aktualne problemy gospodarcze Polski,

a expose p. Czechowicza

Od naszego korespondenta palestyńskiego.

W onegdajszem przemówieniu swojem na komisji budżetowej poruszył Min. Skarbu p. Czechowicz kilka aktualnych problemów finansowych i gospodarczych. Między innemi usprawiedliwiał się p. Minister z zarzutu, że niepotrzebnie i ze szkodą dla życia gospodarczego gromadzi znaczne rezerwy skarbowe i nie obniża stawek podatkowych, mimo, że dochody skarbowe przewyższają znacznie przewidywania budżetowe. Sam jednak stwierdził p. Minister, że na 31. grudnia 1927 saldo funduszów obrotowych Skarbu wynosiło 460 miljonów złotych, nadto zaś z pożyczki stabilizacyjnej rozporządza rząd funduszem 306 milj. złotych. Przyjmując nawet, że część tych funduszów przeznaczona jest na specjalne cele i nie może być przez rząd użytą, to jednak w każdym razie możliwem byłoby przeznaczenie na cele kredytów dla życia gospodarczego bardzo poważnych kwot. Swoją politykę ściągania podatków w wyższej wysokości, niż to byłoby koniecznem ze względu na wydatki państwowe, usprawiedliwia p. Minister tem, że konjunktura obecna jest już od kilkunastu miesięcy pomyślną a zatem obowiązkiem jego jest tę pomyślną konjunkturę wyzyskać i tworzyć rezerwy na przyszłość, kiedy konjunktura może się zmienić. Wniosek p. Ministra o pomyślności obecnej konjunktury wydaje się nam jednak być nieuzasadnionem uogólnieniem pomyślego stanu pewnych dziedzin produkcji. Wniosek ten w odniesieniu do całości naszego gospodarstwa społecznego jest błędny, o cze z łatwością mógłby p. Minister poinformować się z miesięcznych sprawozdań Banku Gospodarstwa Krajowego, wskazujących na zastój w wielu dziedzinach produkcji przemysłowej a przedewszystkiem w całym niemal handlu. Twierdzenie, ż konjunktura obecna jest pomyślna, wygląda, o ile chodzi o handel, wprost na ironję a przecież właśnie handel odczuwa najdotkliwiej brzemię podatku przemysłowego.

Polepszenie bytu pracowników państwowych pragnie p. Czechowicz uzyskać przez nowe źródła podatkowe. Mianowicie stały podatek majątkowy ma dać 90 milj., podatek budynkowy 60 milj., a oprócz tych dwóch nowych podatków ma być przeprowadzona rewizja podatku gruntowego, która przyniesie dalszych 60 milj. Uzyskana w ten sposób kwota 200 milj. zł. ma być użytą na podwyżkę pensyj urzędniczych.

Dość znaczną część swego przemówienia poświęcił p. Czechowicz poruszonej przez nas przed kilku dniami kwestji napływu kapitału do Polski. P. Minister stwierdził, że posiadamy liczne bogactwa naturalne, mamy nadmiar rąk roboczych i dostateczny zastęp fachowej inteligencji, a brak nam tylko jednego czynnika, tj. kapitału. Pod tym względem bowiem zajmujemy jedno z ostatnich miejsc w Europie i w dalszym ciągu przeżywamy ciężki głód pieniężny. Wychodząc z tych przesłanek stwierdza p. Czechowicz zupełnie logicznie, że w naszej polityce gospodarczo finansowej wysuwa się na pierwszy plan konieczność przyspieszenia procesu kapitalizacji. Niestety jednak ani p. Czechowicz nie wskazał w swem przemówieniu na jedynie właściwe środki przyspieszenia tego procesu, ani też jego dotychczasowa polityka gospodarczo-finansowa nie zmierzała w tym kierunku. P. Czechowicz wskazuje bowiem, jako drogę do tego celu jedynie uporządkowanie ustawodawstwa w zakresie polityki bankowej i kredytowej, co wszakże kwestji nie rozwiązuje, gdyż — jako to wskazaliśmy we wspomnianym poprzednio naszym niedawnym artykule — trzeba przedewszystkiem stworzyć warunki rentownej lokaty kapitałów zagranicznych w Polsce.

P. Czechowicz nie uwzględnia widocznie tej istotnej przyczyny abstynencji kapitału zagranicznego, jeżeli twierdzi, że przyczyn tych szukać należy tylko w ujemnym wpływie pewnych wypadków z dziedziny naszej polityki zagranicznej albo też w specyficznej ideologji naszego społeczeństwa, skutkiem której najpoważniejsze nawet instytucje u nas niechętnie reagują na propozycje finansistów zagranicznych i wolą szukać kredytów w Ministerstwie Skarbu lub w bankach państwowych.

W omówieniu przez p. Czechowicza rozwoju pomyślnego Banku Polskiego zasługuje na uwagę stwierdzenie, że polityka tego Banku winna się rozwijać po linji większego liberalizmu, zwłaszcza, że przy obecnym stanie swego bilansu mógłby B. P. zwiększyć obieg banknotów o 1.255 milj. zł. Apel ten zasługuje na uwagę, gdyż stwierdza, że p. Minister Skarbu uznaje słuszność postulatów sfer gospodarczych w kierunku powiększenia kredytów B. P. dla życia gospodarczego.

W przemówieniu p. Czechowicza widocznem jest, mimo jego końcowego ostrzeżenia przed zbędnym optymizmem, zapoznanie istotnych naszych konieczności gospodarczych w kierunku złagodzenia, wzgl. równomierniejszego rozłożenia ciężarów podatkowych i w kierunku stworzenia dla kapitału zagranicznego widoków korzystnej lokaty w Polsce. Pragnąćby należało, aby nowy Sejm na braki te zwrócił rządowi uwagę. **Dr. B. S.**

W towarzystwie autora „Alraune“

(Od naszego korespondenta wiedeńskiego)

O oznaczonej godzinie oczekuje mnie Hanns Heinz Ewers przed hotelem Imperial, w którym, w czasie swego „wiedeńskiego pobytu“ zamieszkał

— Mamy szczęście — z uśmiechem powiada do mnie sławny autor. — Cudowny, słoneczny dzień. I zwracając się do szofera rozkazuje. Na Kobenzl!

Wysoki, blondyn, niebieskie głębokie oczy, wytwornie ubrany, nieodzowny monokl. Pierwsze wrażenie: Światowiec w każdym calu. Już po kilku słowach niktby nie przypuszczał, że to niemiecki powieściopisarz. W jego wymowie brzmi jakiś dziwny, cudzoziemski akcent. Tak mówią nieraz Anglicy po niemiecku. Na odnośną moją uwagę uśmiecha się Ewers i powiada:: To jest winą mojej żony, rodowitej Amerykanki, z którą tylko po angielsku rozmawiam.

Auto szybko pędzi po ulicach miasta Znajdujemy się już w Grinzingu, w tym romantycznym zakątku Wiednia, w którym przy winie każdy zapomnieć może o swych troskach i żalach. Już pędzi auto po pięknych serpentynach — i za chwilę jesteśmy na terasie „Schlosshotel Kobenzl“. Jeden z najpiękniejszych punktów Wiednia. Zdala widać wstęgę Dunaju, dalej „olbrzymie koło“ Prateru i morze całe domów, pałaców. A z boku uśmiecha się do nas Kahlenberg ze swemi winnicami...

Przy kawie opowiada mi sławny autor kilka szczegółów ze swego życia, życia pełnego ustawicznych po świecie całym wędrówek.

— Okolica ta przypomina mi dni mej młodości. Winnice, Ren. Jak sen wszystko pierzchło. Lata studjów, lata „burszowskie“, szabelka, wino, dziewczęta. Te ostatnie kochałem nadewszystko, więcej nawet niż wino — uśmiecha się Ewers. Uzyskałem wreszcie dyplom. Jestem również doktorem praw... Przychodzą lata prawdziwej dla mnie udręki. Staję się „referendarzem“, „assesorem“. A podczas pisania aktów myślę o szerokim świecie, o wszystkich cudnych krajach, o których tyle słyszałem. By móc podróżować, organizuję wędrowną trupę artystyczną i zaczynam włóczęgę po Europie. Nie ma prawie kraju w Europie, gdziebym z mym teatrem nie był. Nawet w najdalszych zakątkach Bałkanu. Podczas tych pierwszych wędrówek zaczęła we mnie kiełkować myśl mej pierwszej fantastycznej powieści: Alraune. Później staję się sam artystą-aktorem i gram dość długi czas w Berlinie u Reinhardta w „Kammerspiele“. I tu znowu odżywa we mnie moja „żyłka wędrowna“. Porzucam teatr i zaczynam wędrować po świecie. Chiny, Japonja, Indje, Australja czy Afryka — wszędzie jestem, patrzę obserwuję. Tylko taka włóczęga po świecie budzi fantazję współczesnego autora. (Przypominam sobie w tej chwili żałobne słowa, które mi swego czasu powiedział Dłeebra). Powstaje — opowiada dalej Ewers — szereg dzieł, niejako owoce owych podróży: „Indien und Ich“, „Die Besessenen“, „Das Grauen“ i wiele innych.

Wojna zaskoczyła mnie w czasie mych wędrówek po Ameryce. Amerykanie ze mną, jako z Niemcem, wcale się w „rękawiczkach“ nie obchodzili. Włóczyli mnie w rozmaitych więzieniach, ba nawet umieścili mnie z powodu braku miejsca wśród obłąkanych. Wcale zresztą z tego powodu nie jestem na Amerykę zły. Ten pobyt wśród obłąkanych dał mi temat dla mej książki „Vampir“. Obecnie zaś — powiada mi sławny autor — kończę książkę prawdziwie fantastyczną. Akcja odbywa się po części w Europie, po części w Ameryce. Na pomysł wpadłem obserwując życie... pijawek. Zresztą te obserwacje czyniłem ze sławnymi biologami, m. in. z prof. Steinachem. Otóż pijawka w czasie zaślubin pełni podwójne funkcje. Jest równocześnie samiczką i samcem. Osoby w mej najnowszej fantastycznej powieści będą również podwójne prowadziły życie, tak fizycznie jak i duchowo. Będzie to z pewnością ciekawa książka.

Wierzę w to święcie. Któż bowiem tak łączyć potrafi fantazję z realizmem, szał przejmujących grozą widziadeł z tchnieniem prawdziwej poezji!

Wracamy do hotelu. Ewers przedstawia mi swą żonę, która, biedaczka, ledwie uporać się może z dziesiątkiem dziewcząt i kobiet, które koniecznie chcą widzieć i choćby kilka słów przemówić ze sławnym autorem...

Wiedeń, w marcu. **Dr Józef Finkielstein.**

Towarzysze! Sjoniści!

Walka wyborcza do ciał ustawodawczych ukończona. —

Wybory przyniosły olbrzymie zwycięstwo naszej idei. Prawie 90 procent ogółu wyborców żydowskich opowiedziało się we wszystkich okręgach wyborczych Małopolski i Śląska za naszą listą Zjednoczenia Narodowo Żydowskiego. Raz jeszcze jasno i dobitnie wykazały wybory, że społeczeństwo żydowskie znajduje się w naszym obozie i że siła ideologji sjońskiej oraz kierunek polityczny przez nas wytknięty znajduje uznanie i poparcie wszystkich warstw żydowskich.

Wszystkie inne partje żydowskie, czy one głosiły hasła ściśle klasowe czy starały się rozpętać na ulicy żydowskiej walkę religijną przez wysuwanie haseł klerykalnych — zostały zupełnie zdruzgotane.

Towarzysze! Zwycięstwo przez nas przy obecnych wyborach osiągnięte jest tylko jednym z etapów naszego pochodu do wyzwolenia Narodu. Zwycięstwo to wykorzystać musicie dla spotęgowanej pracy nad urzeczywistnieniem naszego ideału, który nas do zwycięstwa prowadził. Oparci o zaufanie i pomoc dziesiątek tysięcy Żydów i Żydówek, które ostatnio dały wyraz zaufania, którem nas darzą, przystąpić musimy do dalszej codziennej, spokojnej, mrówczej pracy. Do tej pracy przystępujemy wśród pomyślnych warunków.

Kryzys, który ciążył nad sjonizmem w ciągu ostatnich miesięcy w Palestynie — mija. Otwierają się przed nami ogromne perspektywy dalszej twórczej pracy. Musimy wytężyć wszystkie siły i rozpocząć intensywniejszą niż dotąd akcję na rzecz naszych głównych funduszów palestyńskich — Keren Hajesod i Keren Kajemeth Lejisrael.

Egzekutywa londyńska ogłosiła miesiące Nisan i Ijar jako miesiące poświęcone akcji szeklowej.

Szekel jest symbolem przynależności do sjonizmu. Ilość sprzedanych szekli jest miernikiem potęgi naszej organizacji i wyrazem jej wpływów.

Pomyślny wynik akcji szeklowej ma dla nas podwójne znaczenie. Stanowi przegląd naszych sił, a zarazem stanowi podstawę materjalną dla działalności politycznej egzekutywy londyńskiej.

Wzywamy wszystkie Komitety lokalne do rozpoczęcia intensywniejszej pracy na rzecz funduszów palestyńskich i bezzwłocznego przystąpienia do akcji szeklowej.

Towarzysze! Wszystkie Komisje szeklowe winny się bezzwłocznie ukonstytuować wedle wskazówek naszego okólnika, a wolne święta Pesach (Chol Hamoed) należy poświęcić sprzedaży szekli.

Towarzysze! Do pracy!

Za Organizację Sjońską dla zach. Małopolski i Śląska:

Poseł Dr Ozjasz Thon, Prezes Organizacji — **Dr Szymon Feldblum,** Prezes Egzekutwy

Z TEATRU, LITERATURY i SZTUKI

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** „Faust" z Moissim jako Mefistofelesem powtórzony będzie dzisiaj w niedzielę i jutro w poniedziałek. Dziś popołudniu po cenach zniżonych „Upiory" z Moissim jako Oswaldem. Znakomity gość pożegna się z publicznością krakowską we wtorek i we środę świetną swoją kreacją Fedji w „Żywym trupie" Tołstoja.

— **TEATR OPERETKA NOWOŚCI.** Dziś w niedzielę będą grane dwa najulubieńsze wodewile Krumłowskiego o 3'30 pop. po cenach zniżonych ulubione „Białe Fartuszki" o 7'30 wieczór niezrównana „Królowa Przedmieścia". Przygotowania do świątecznej premjery „Ślubów Dębnickich" w pełnym toku.

— **KWINTET KRAKOWSKI,** z p. St. Abłamowicz-Meyerową na czele, który na pierwszym swoim koncercie był przedmiotem wyjątkowych owacyj, wystąpi ponownie w tym sezonie dziś, tj. w niedzielę, 1 kwietnia w Starym Teatrze. W koncercie tym współdziałać będzie świetna śpiewaczka-pieśniarka Wiesława Cichowicz, o której śpiewie zagraniczni krytycy wyrażają się bardzo pochlebnie.

— **IGNACY FRIEDMAN,** jeden z najsłynniejszych pianistów współczesnych, którego gra wprawia zawsze w niebywały zachwyt licznie zebraną publiczność, wystąpi w Krakowie w poniedziałek, 2 kwietnia w Starym Teatrze, w przejeździe do Rumunji. Artysta na program swego koncertu w Krakowie wybrał kompozycje, których wykonywaniem zagranicą zdobywa sobie entuzjastyczne uznanie tak publiczności, jak i prasy.

— **DZISIAJ PORANEK SYMFONICZNY TOW. MUZYCZNEGO** o godz. 11'30 w sali Starego Teatru. W programie suita liryczna M. Regera „Obrazy Böcklina", kantata M. Świerzyńskiego „Raj Utracony" — utwory dotychczas w Krakowie nie wykonywane. Ponadto wykonaną zostanie kantata B. Pękiela „Audite mortales" i koncert fortepianowy A-dur Liszta, który odegra znany pianista Szymon Marmor. Bilety do nabycia w kasie Starego Teatru.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
(pocz. o godz. 7'30 wiecz.)

Niedziela: pop. „Upiory" (gościnny występ Aleksandra Moissiego); wiecz. „Faust" gośc. wyst. Aleksandra Moissiego).

Poniedziałek: „Faust" (gość. wyst. Aleksandra Moissiego).

Harry Liedtke znowu w jarzmie małżeńskiem



Znany i przez panie szczególnie lubiany aktor filmowy ożenił się tymi dniami — poraz wtóry (z pierwszą żoną się rozwiódł) — z aktorką filmową, Dr Christią Tordy.

ZE SPORTU

— **OTWARCIE SEZONU LEKKO-ATLETYCZNEGO.** Sekcja lekko-atletyczna ŻKS „Makkabi" zawiadamia członków, że dziś w niedzielę o godz. 12 w poł. odbędzie się otwarcie sezonu generalnym treningiem sekcji pań oraz panów. Równocześnie odbędzie się plenarne zebranie sekcji, na którem m. in. rozważana będzie sprawa zajęcia przez sekcję stanowiska w związku z prowadzonemi pertraktacjami z b. członkami K. S. „Jutrzenka". Ze względu na ważność sprawy wzywa kierownictwo członków do gremjalnego przybycia.

— **OLSZA—MAKKABI.** Dziś w niedzielę odbędą się na boisku Makkabi zawody o mistrz. klasy A K.Z.O.P.N. Olsza—Makkabi. Zawody zapowiadają się bardzo interesująco ze względu na dawną rywalizację obu drużyn. Początek o godz. 10 przedpoł.

— **ŻYDOWSKI KLUB SPORTOWY „JEHUDA" W KRAKOWIE** zawiadamia o utworzeniu sekcyj kolarskiej i lekko-atletycznej. Wpisy przyjmuje się codziennie od godz. 8 wieczór w lokalu własnym przy ul. Krakowskiej 41, parter (gmach Kahału).

— **TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W „BAGATELI".** Dziś o godz. 11-tej przed południem odbędzie się przedstawienie „Kopciuszka", widowiska fantastycznego dla dzieci i młodzieży. Bilety sprzedaje kasa teatru „Bagatela" już od godz. 9-tej rano.

—o—

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI"
(pocz. o godz. 7'30 wiecz.)

Niedziela: pop. „Białe Fartuszki"; wiecz. „Królowa Przedmieścia".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

BAGATELA: „Mężczyzna z przeszłością".
CORSO: „Biała niewolnica".
NOWOŚCI: „Mężczyzna z przeszłością".
SZTUKA: „Dziecię cyrku".
UCIECHA: „Król królów".
WANDA: „Król królów".
WARSZAWA: Eskorta „Konwoy".

Transatlantycki lot polskiego pilota

Sensacja dotychczas w bezwzględnej tajemnicy utrzymywana

Wywiad własny „Nowego Dziennika“ z lotnikiem P. A. w Aspern.

Wiedeń, 28 marca.

Godzina 4·30 nad ranem. Czekamy, czekamy już dwie godziny. Serce bije nam w piersi jak młotem. Kto wie: może śmiały lotnik zmieni kurs i weźmie zapas benzyny dopiero w Dessau, albo w Le Bourget, a nie tu w Aspern, jak nas mąż naszego zaufania zapewnił. 4·45: nosy poczynają się wydłużać. Na domiar złego deszcz poczyna padać. Kryjemy się do hangaru, my, tj. trzech dziennikarzy wszystkiego, reprezentant środkowoeuropejskiego T. B. N. — p. Elne, przedstawiciel amerykańskiego biura korespondencyjnego Mr. B. Shocking i Wasz korespondent.

Wreszcie: turkot motoru w powietrzu, coraz bliższy. Wybiegamy z hangaru i widzimy, jak właśnie śmiały dwupłatowiec ląduje. Tak — to on, z Warszawy...

Wywiad był krótki. Pilot p. P. A., przerażony faktem, że jego w najgłębszej tajemnicy utrzymywany plan przefrunięcia Atlantyku został odkryty. Koniec końcem, nie mając innego wyjścia, decyduje się na udzielenie informacyj, prosząc jedynie bardzo o nieopublikowanie jego nazwiska na razie i zadowolenia się inicjałami, jak i o wstrzymanie się z drukiem wywiadu, do końca marca. Pan P. A., który ma jeszcze zamiar w Paryżu wylądować, spodziewa się bowiem już 31 bm. być w Nowym Jorku. Przyrzekamy najsolenniej, że do 1 kwietnia br. będziemy milczeć.

Jako jedyny wśród nas trzech „wywiadowców“, mówiący po bolsku (p. P. A. nie włada poza językiem polskim, rosyjskim i gruzińskim żadnym innym) spełniać muszę rolę tłumacza. To monopolowe stanowisko cieszy mnie jednak bardzo, gdyż mogę „Nowemu Dziennikowi“ służyć informacjami, obszerniejszemi i dokładniejszemi od tych, które otrzymują dwaj moi Towarzysze, przedstawiciele agencyj telegraficznych.

— Kiedy powziął pan projekt transatlantyckiego lotu?

— Jeszcze ubiegłego roku, natychmiast po triumfie Lindbergha.

— Czy władze w kraju są powiadomione o pańskiej imprezie?

— Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć.

— Co pana skłoniło do przedsięwzięcia, które się dotychczas żadnemu Europejczykowi nie udało?

— Chęć przysporzenia sławy Polsce, a także i ambicja osobista.

— Czy jest pan dobrej myśli?

— Jak najlepszej. Mój aparat, motory, zbiorniki benzynowe są ostatnim wyrazem techniki. Pozatem — dodaje z uśmiechem — mam przy sobie mój nieodstępny amulet: małą kaczuszkę porcelanową. Niebezpieczeństwo grozi mi jedynie ze strony ostrych wiatrów zachodnich. Ale relacje stacyj meteorologicznych są zadawalające.

— Z jakiej fabryki pochodzi pański aparat?

— Tajemnica.

— Jak się nazywa?

— I tego nie mogę na razie zdradzić.

Zauważam, że napis na boku latawca jest zasłonięty dużą płachtą żaglowego płótna).

— Czy wolno wiedzieć, dlaczego okrywa pan swoje przedsięwzięcie tajemnicą?

— Jest to warunek zakładu.

— Czy może pan o nim coś bliższego powiedzieć?

— Niestety — nie. Tyle tylko, że dopiero drugiego kwietnia upływa ostateczny jego termin.

— Co wiezie pan z sobą?

— Nic prócz prowiantu.

— Z czego składa się prowiant.

— Butersznyty, salami, pomarańcze i butla barszczu. Jestto mój ulubiony trunek.

— Gdzie się pan urodził?

— W Warszawie w roku 1890. Lata młodzieńcze spędziłem w Gruzji, gdzie mój ojciec był urzędnikiem. Tam też ożeniłem się. Od roku 1918 żyję stale w Polsce.

— Czy jest pan z zawodu pilotem?

— Nie, to mój sport.

Pan P. A. żegna się. Robotnicy zdołali napełnić tanki benzyną. Życzymy serdecznie powodzenia, nie bez pewnej obawy, by śmiały lotnik polski nie podzielił tragicznego losu swoich francuskich, niemieckich i angielskich kolegów.

Ale p. P. A. rozwiewa nasze przykre uczucia. Wesoło pogwizdując czyni przygotowania, dając ostatecznie dyspozycje. Wsiada. Mocny uścisk dłoni. „Do widzenia i dużo szczęścia“.

W parę chwil później unosi się już w powietrzu smukły, biały latawiec w drodze do Paryża i dalej do New Jorku. Pierwszy polski aeroplan, wyprawiający się na przefrunięcie Wielkiego Stawu...

Sz. W.

EUGENJUSZ HELTAI.

Karta wolnego wstępu

1.

— Bernardzie, — rzekła pewnego popołudnia pani Pospiszilowa do swego małżonka — przydarzyło się coś niezwykłego.

— No, a co?

— Dostałam wolny bilet na dzisiejsze przedstawienie do opery. Lożę.

— Czyś ty oszalała?

— Nie.

— A jakżeś to dostała?

— Otrzymałam go od panny Słowikównej, tej słynnej primadonny.

— Pytam ci się jeszcze raz czyś oszalała? Skądże znasz znów jakąś pannę Słowikównę?

— Obydwie mamy jedną i tą samą modniarkę i obydwie chciałyśmy kupić jeden i tensam kapelusz. Wkońcu zostawiłam jej ten kapelusz, za co ona z wdzięczności posłała mi bilet do loży.

— I tyś przyjęła?

— A niby dlaczego nie? Czemuż nie mielibyśmy i my pójść sobie raz gratisowo do teatru?

2.

— Ponieważ do opery jest dość daleko, weźmiemy sobie wyjątkowo taksówkę — rzekła pani Pospiszilowa około 7-mej wieczorem.

— Ależ, dziecko!

— Bilet przecież i tak mamy za darmo, możemy sobie więc pozwolić na ten wydatek.

3.

— Trzy szylingi, — rzekła kasjerka z życzliwym uśmiechem na ustach, kiedy pan Pospiszil doszedł do kasy z kartą. — Trzy szylingi płaci pan.

— Ależ, proszę panią, to jest przecież wolna karta.

— Ja wiem. Pan też nie opłaci biletu, tylko tzw. dodatek regie.

4.

— Co za wspaniały kosz z kwiatami otrzymała ta panna Słowikówna! — zawołał pan Pospiszil zachwycony, po spuszczeniu pierwszej kurtyny.

— Tak, — odparła pani Pospiszilowa. — A wiesz ty od kogo go dostała?

— Skądże to mam wiedzieć?

— Od ciebie.

— Odemnie?

— No, rozumie się. Musieliśmy się przecież w jakiś sposób okazać wdzięcznymi. Niechaj widzi, że ma do czynienia z wytwornymi ludźmi, którzy się nie łakomią na jakiś tam marny bilet.

5.

— Niech djabli wezmą ten przeklęty tramwaj! — zaklnął pan Pospiszil, gdy już nie można było więcej wozu się doczekać. — Jakże teraz dostaniemy się do domu?

— Uspokój się, już ja to urządziłam. Zatrzymałam tu nasze auto. Tam czeka.

— Ależ słuchaj!...

— Proszę cię, bilet i tak nic nie kosztował. Czy prawie dziś mamy iść piechotą do domu?

6.

— Chcę ci tylko powiedzieć, że w domu nie mamy teraz kolacji — ziewnęła pani Pospiszilowa, usiadłszy w wozie.

— Jednem słowem, chcesz może żebyśmy poszli do restauracji?

— Tak, ale do jakieś lepszej, bo po godzinie 11-tej można tylko w takiej coś porządnego dostać.

7.

— Przyjdź jutro punktualnie na obiad do domu! — zaświergotała pani Pospiszilowa, kładąc się do łóżka.

— A cóż znów?

— Bo będziemy mieli gości przy stole.

— Gości? Czyś ty oszalała?

— Nie. Zaprosiłam pannę Słowikównę i dyrektora. Muszę się przecież jakoś zrewanżować za tę wolną kartę.

Przytem odwróciła się na drugi bok i już w półśnie mruczała:

— Zamówiłam jeszcze szampana, niech widzą, że...

8.

Pan Pospiszil zaś począł liczyć:

Auto	16	szylingów
Dodatek miejski	3	„
Kosz z kwiatami	30	„
Kolacja	17	„
Obiad z szampanem	160	„
Razem	226	szylingów.
Loża w normalnych warunkach kosztuje	20	„
Dopłata do wolnej karty wynosi zatem	206	szylingów.

— Dobrze jeszcze, że przynajmniej owego kapelusza nie kupiła, tyle przynajmniej zysku! — rzęził on również przez półsen. I z tą myślą zasnął.

9.

Na drugi dzień rano budzi go żona:

— Bernardzie!

— No?

— Daj mi szybko 50 szylingów.

— Na co?

— Panna Słowikówna tak się wzruszyła koszem z kwiatami, że zrezygnowała z kapelusza. Właśnie teraz mi go modniarka przysłała.

(Przełożył: — M. Kor.)

Nowe przerachowanie bilansów

Ze względu na ustawowe określenie nowej, zmniejszonej wartości złotego, koniecznem jest nowe przerachowanie bilansów, przedsiębiorstw prywatnych i publicznych. Odnośne rozporządzenie ukazało się już w Dz. U. R. P. Nr. 38 i zawiera 21 artykułów, których streszczenia podajemy.

Przedsiębiorstwa publiczne i prywatne obowiązane są na d. 1 lipca 1928 r. sporządzić majątkowy bilans brutto w złotych, określonych w rozporządzeniu z d. 13 października 1927 r. (tj. w nowych złotych); bilans ten winien służyć za podstawę do dalszego księgowania.

Wartości bilansowe nieruchomości, ruchomości, maszyn, urządzeń technicznych i wogóle przedmiotów, nieprzeznaczonych do zbytu, nabytych przed d. 30 września 1925 r., mogą być przerachowane podług stosunku, nieprzekraczającego 172 złotych, określonych w rozporządzeniu z d. 13 paźdz. 1927 r., za 100 zł., określonych w rozporządzeniu z d. 20 stycznia 1924 r.

Należności i zobowiązania w złocie, określonych w rozoprządzeniu z d. 20 stycznia 1924 r., oraz w walutach obcych, winny być wstawione do przerachowanego bilansu brutto na d. 1 lipca 1928 r. w pełnej równowartości w złotych, według rozporządzenia z d. 13 października 1927 r., przytem równowartość należności i zobowiązań w walutach obcych należy obliczyć podług średniego kursu giełdy warszawskiej z ostatniego dnia notowań poprzedzającego dzień 1 lipca 1928 r.

Nadwyżka bilansowa, osiągnięta z przerachowania bilansu, winna być użyta przedewszystkiem na pokrycie strat bilansowych z lat ubiegłych. — —

O ile część nadwyżki z przerachowania przelaną będzie na kapitał zakładowy spółki, należy podwyższyć odpowiednio wartość nominalną akcji, albo wydać akcjonarjuszom nowe akcje w stosunku proporcjonalnym do posiadanych. Ta ka zmiana wysokości kapitału zakładowego nie wymaga zatwierdzenia zmian w swoich statutach. —

Przerachowane i nieprzerachowane bilanse brutto na dz. 1 lipca 1928 r. winny być złożone w ciągu 2 miesięcy po zatwierdzeniu przez ogólne zebranie minist. przemysłu i handlu minist. skarbu oraz władzy skarbowej, właściwej pod względem wymiaru podatku dochodowego. — —

W celu zmuszenia przedsiębiorstw prywatnych do przerachowania bilansów w terminie do 1 stycznia 1929 r., minister skarbu może na każdego z kierowników tych instytucyj nakładać kary pieniężne do wysokości 5,000 zł.; o ile takie przerachowanie nie nastąpi przed 1 marca 1929 r., minister skarbu może na drodze sądowej zarządzić likwidację przedsiębiorstwa.

Nadwyżki bilansowe, pochodzące z przerachowania, nie podlegają opodatkowaniu.

Przepisy tego rozporządzenia nie mają zastosowania do zakładów ubezpieczeń i spółdzielni, a wykazane w bilansach tych przedsiębiorstw sumy uważa się za wyrażone w złotych, określonych w rozporządzeniu z dnia 13 października 1927 r. — z tem jednak zastrzeżeniem, że należności i zobowiązania, wyrażone w walutach obcych i złotych w złocie, winny być przerachowane w sposób, wskazany w nowem rozporządzeniu.

Sowiety reklamują Bir-Bidżan

Moskwa (ŻAT.). W komunikacie otrzymanym przez korespondenta ŻAT-nej od sowieckiego komisarjatu dla spraw zagranicznych podane są oficjalnie następujące szczegóły o żydowskiej pracy kolonizacyjnej, jaka ma być przeprowadzona w lecie roku bieżącego w okręgu Bir-Bidżanu przy pomocy funduszów wyasygnowanych przez rząd sowiecki.

Wybudowanych zostanie latem 10 wsi po 100 zagród w każdej. Uprawionych będzie 5.000 hektarów ziemi, z czego 3.000 przy pomocy traktorów a 2000 koni. W tym celu nabytych będzie 50 traktorów i 800 koni. Ogółem w lecie br. wyasygnuje się na ten cel 1,300.000 rubli. 500 przesiedleńców zostanie tam skierowanych już w ciągu najbliższych tygodni. (Czy przypadkiem nie chodzi o 500 sjonistów skazanych na wysiedlenie na Syberję? — Red.) Dotychczas zarejestrowało się na wyjazd do Bir-Bidżanu 3000 rodzin żydowskich.

Barbarzyński akt „zemsty“ uczniów wobec chłopca żydowskiego w Rosji sowieckiej.

„Prawda“ podaje szczegóły ohydnego czynu antysemickiego, popełnionego przez 5 uczniów chrześcijan w m. Ostaszkowie.

Wspomniani uczniowie spotkali na ulicy chłopca żydowskiego Boria Gutbena, którego zaprosili, by udał się z nimi na ślizgawkę. — Chłopiec nie przeczuwając nic złego, udał się z uczniami do zamarzłej rzeki odległej o 5 wiorst od miasta. Po przybyciu do rzeki ... cy chrześcijańscy zwabili żydowskiego ... rzysza na małą wysepkę, poczem wyciągnęli z kieszeni zawczasu przygotowane sznury i jęli przywiązywać chłopca żydowskiego do drzewa. Gdy mały Gutben zapytał ze zdumieniem: „Co wy ze mną robicie?“ tamci odpowiedzieli: „Milcz, Żydzie. wyście ukrzyżowali Chrystusa, więc my za to ciebie ukrzyżujemy. Zmarzniesz tu na śmierć“.

I zestawiwszy swoją ofiarę związaną na wysepce, 5 chłopców udało się z powrotem do miasta. Później znaleziono małego chłopca żydowskiego bez przytomności. Gutben odmówił wyjaśnienia nazwisk swoich dręczycieli, lecz tamci sami przechwalali się w szkole wobec kolegów swoją „aktywną pracą antysemicką“ i w ten sposób cała sprawa doszła do wiadomości szerszych warstw w mieście.

Na specjalnem posiedzeniu zwołanem przez nauczycieli szkoły w sprawie tego zajścia postanowiono wydalić sprawców ze szkoły... z tem, że w razie ponownego dopuszczenia się takiego czynu zostaną już wydaleni faktycznie. — — —

5 „mścicieli“ — pisze „Prawda“ — obawiało się z początku wyroku, lecz dowiedziawszy się o zapadłej decyzji, zamieniło radosne spojrzenia i przyrzekło, że więcej tego nie uczynią“.

„Prawda“ domaga się ponownego rozpatrzenia tego incydentu i przykładnego ukarania chuligańskich uczniów. „Nie możemy w żaden sposób przystać na taki epilog haniebnego aktu antysemickiego popełnionego w Ostaszkowie“, kończy „Prawda“.

Skandal w zarządzie Chaluki

Prasę żydowską obiegła ostatnio wiadomość o wielkich nadużyciach, jakie miały miejsce w instytucjach Chaluki. Jak wiadomo, na całym swiecie odbywają się zbiórki na rzecz pobożnych Żydów, którzy poświęcają się studjum Talmudu w Palestynie, a „Puszki Rabbi Meir Baal Nes są ogólnie znane. Podział sum zbieranych zapomocą puszek odbywa się miesięcznie za pośrednictwem mężów zaufania i komitetów istniejących w poszczególnych państwach. Często zdarzały się przy podziale pewne niedokładności, ale to, co ujawniono o sposobie rozdziału pieniędzy chaluki w warszawskim „Kolelu“, jest nadużyciem, jakie dotąd w tej instytucji się nie zdarzyło. Chalukowcy warszawscy, mieszkający w Palestynie ogłosili list protestujący, w którym m. in. podają następujące szczegóły. Wysyłki pieniężne z Małopolski przekazywane miesięcznie do Palestyny wynoszą około 1200 funtów, tak, że na każdego chalukowca przypada 1 i jedna czwarta funta miesięcznie Natomiast wysyłki pieniężne z największego okręgu Warszawy, do którego należy cała Kongresówka i kresy, zmniejszyły się w ostatnich czasach i wynoszą tylko 300 funtów, tak, że na każdego chalukowca wypada 1 złoty. Przyczynę tych małych wpływów upatrują chalukowcy w tem, że 85 procent ofiarowanych pieniędzy przeznaczają różni „mężowie zaufania“ na inne cele. Zarząd warszawski nie uznaje komisji kontrolującej w Jerozolimie. Skoro zaś komisja ta nie chciała zatwierdzić sprawozdań o zbiórkach warszawskich, polecili administratorzy warszawscy drukować własne sprawozdania i fałszować podpisy. Stosunki te istnieją od czasu, gdy niejaki Abraham Fisch z Pińczowa, zwolennik cadyka z Góry Kalwarji, objął zarząd Chaluki. Kiedy przeciwko Fischowi wpłynęły protesty, wstrzymał on zapomogi tym, którzy protesty te podpisywali i wystarał się o listy dziękczynne ze sfałszowanymi podpisami wielu chalukowców. Jak dotąd, wszystkie protesty były bezskuteczne. Cadyk z Góry Kalwarji powinien skorzystać ze swego autorytetu i zmusić p. Abrahama Fischa do ujawnienia, na jakie cele szły pieniądze Chaluki.

—o—

OPOZYCJA PRZECIWKO KONGRESOWI ARABSKIEMU W PALESTYNIE. Wkrótce ma być zwołany, jak wiadomo, z inicjatywy nowej arabskiej partji liberalnej kongres arabski w Palestynie. Inicjatywa ta spotkała się jednak z opozycją ze strony Hussejnów, którzy zwołują odrębną konferencję w Jerozolimie, na której ma być rozpatrzona sprawa „prawowitej reprezentacji narodu arabskiego“.

BUDŻET WAAD LEUMI. Rząd palestyński zatwierdził pożyczkę zaciągniętą przez Waad Leumi. Budżet Waad Leumi na rok bieżący wynosi 2.600 funtów i uwzględnia już zarazem nadzwyczajne wydatki związane z nową organizacją gmin żydowskich. Wspomniany budżet zostanie pokryty częściowo ze składek i opłat gminnych, a częściowo przy pomocy pożyczki.

ZAŁOŻENIE ZWIĄZKU ŻYDÓW POLSKICH W JEROZOLIMIE. W Jerozolimie powstał związek Żydów polskich, który liczy już przeszło 100 członków. Do prowizorycznego zarządu związku wchodzą: Dr Braun, pp. Ben-Zion i J. Aweni. Analogiczny związek istnieje również, jak wiadomo, w Tel Awiwie.

POSEŁ ŻYDOWSKI W PARLAMENCIE SZWAJCARSKIM PRZECIWKO KARZE ŚMIERCI. Podczas rozpraw nad projektem federacyjnego kodeksu karnego w Szwajcarji poseł żydowski znany adwokat Dr Dawid Farbstein wygłosił w parlamencie ostrą mowę przeciwko karze śmierci, która wywarła wielkie wrażenie. Dr Farbstein jest jednym z przywódców szwajcarskiej socjaldemokracji i interesuje się również sprawami żydowskiemi i sjonistycznemi. Jest on bratem prezesa gminy żydowskiej w Warszawie, posła H. Farbsteina.

ZNANY HISTORYK FRANCUSKI PRZYBYWA DO PALESTYNY. Znany historyk francuski i były minister spraw zagranicznych profesor Hanotaux bawi obecnie wraz z małżonką w Egipcie. Wkrótce prof. Hanotaux przybędzie na dłuższy pobyt do Palestyny.

Cui bono?...

Dlaczego skreślono warunek znajomości języka hebrajskiego w noweli do tzw. dekretu Piłsudskiego

Rozporządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 ub. m. nastąpiło ponowne znowelizowanie tzw. dekretu Piłsudskiego o kahałach przy równoczesnem rozciągnięciu jego ważności, jak już doniósł w swoim czasie „Nowy Dziennik“, także na województwa: poznańskie i pomorskie. Nie zamierzamy dzisiaj omawiać tych wszystkich zmian, które nowela do dekretu wprowadza. Chcemy w niniejszym artykule wskazać tylko na jedno „małe“ skreślenie w pierwotnym tekscie dekretu, skreślenie dla niektórych może nieznaczne, ale według nas, obrażające naszą dumę narodową, mianowicie na skreślenie w ostatnim ustępie art. 37 dekretu postanowienia, iż rabini i podrabini winni znać język hebrajski w piśmie i słowie, postanowienia, które mieści się w tekście dekretu od chwili jego ukazania się w lutym 1919 r., to jest bez przerwy od przeszło dziewięciu lat.

Cui bono? Zdumieni pytamy się, w czyim interesie, dla czyjego dobra i w jakim celu usunięto ten całkiem naturalny, nieszkodliwy przepis, z pierwotnego tekstu dekretu?

Nie możemy zdobyć się na przyjęcie, iż nastąpiło to z powodu, że istnienie powyższego postanowienia w dekrecie o kahałach „drażniło“ uczucia narodowe Żydów polskich. Bo jeśliby chciano sądzić takiemi kategorjami, to w takim razie umieszczenie w warunkach kwalifikacyjnych urzędników państwowych i samorządowych, zastrzeżenie o znajomości języka polskiego w słowie i piśmie, możnaby poczytać taksamo za potwarz rzuconą na całe społeczeństwo polskie.

Czy może nastąpiło skreślenie przepisu o obowiązku znajomości języka hebrajskiego w piśmie i słowie przez rabinów i podrabinów ze względu na „obrażone“ uczucia religijne naszej ortodoksji, czyli zachowawczej części Żydów w kraju? Wszak to właśnie rabi Josi ben Akiwa mówi, że od chwili, skoro dziecko zaczyna mówić, obowiązkiem ojca jest mówić do niego po hebrajsku[1]). Przecież Majmonides, pierwszy kodyfikator prawa żydowskiego i koryfeusz myśli żydowskiej, uważa naukę języka hebrajskiego za spełnienie dobrego uczynku, „micwe“[2]).

Czy kiedykolwiek wydał już jakikolwiek rabin wyrok sądu rabinackiego w innym języku, niż hebrajskim? Czy język hebrajski nie jest liturgicznym językiem wszystkich Żydów w kraju i prawie 99 proc. Żydów świata? Czy całą naszą literaturę rabiniczną i wszelkie responsy pisano kiedykolwiek inaczej, niż po hebrajsku? A nawet dzieła z dziedziny religijno-filozoficznej i in., które pierwotnie pisane były nie po hebrajsku, czy ich autorowie nie wyrażali później pragnienie zwrócenia swej twórczości na łono macierzyste, to jest przełożenia ich na język hebrajski? A czy te nasze twory duchowe w obcym języku, nie zostały nam uratowane tylko przez to od utraty, że naczas przełożono je na język hebrajski, będący językiem jedynie wspólnym wszystkich Żydów na całej kuli ziemskiej, gdziekolwiekbądź żyją?

Czy język hebrajski nie jest oficjalnym językiem rabinów, Żydów także ortodoksyjnych, w sprawach ogólno żydowskich, religijnych i familijnych? A czy nie posługują się nim chasydzi wyłącznie przy wypisywaniu „kwitlech“ do swoich cadyków i w korespondencji między sobą? A czy zapoznano te „usługi“, jakie oddał w czasie ostatniej kampanji wyborczej język hebrajski „jedynce“ przez odezwy „rabinów“ wydane w tymże języku? Boć dodane tłumaczenia w języku żydowskim i polskim, nie oddawały wiernie tych wszystkich epitetów, któremi darzono zwolenników np. „siedemnastki“, nazywając ich: „poszim, masisim, madichim“.

Przezorność nakazuje stwierdzić, że zwolnienia rabinów i podrabinów od obowiązku znajomości języka hebrajskiego w piśmie i słowie, nie można uważać za konsekwencję rozciągnięcia ważności dekretu o kahałach na województwo poznańskie i pomorskie, bo nie słyszeliśmy, aby nasi bracia z tamtejszej dzielnicy byli o to czynili jakiekolwiek zabiegi.

Nie możemy również dać się porwać myśli, że tę „koncesję“ uczyniono dla tych nieuków z dworków cadyków, którzy uważają urząd rabina za swą dziedziczną arendę, albo że ma to stanowić honorarjum, na koszt i ku hańbie społeczeństwa żydowskiego, dla tych „rabinów“ (n. b. w cudzysłowie) i ich godnych potomków, za jakieś szczególne w ostatnim czasie zasługi... Wszakże miarodajne czynniki miały właśnie w ostatnim czasie najlepszą sposobność przekonać się, z jaką pogardą odwróciło się od nich społeczeństwo żydowskie.

Więc cui bono?

To pytanie musi postawić żydostwo polskie przez swoją reprezentację parlamentarną z okazji przedłożenia dekretu o kahałach ciału ustawodawczemu!

M. Seiden

[1]) Sifri, Ejkew.
[2]) Komentarz do Awot Roz. II. Miszna 1.

Jak Dzierżyński zastrzelił swą żydowską kochankę

W Bolszewji obchodzono niedawno dziesięciolecie powstania armji czerwonej iudzież utworzenia czerezwyczajki. Przy tej sposobności ujawniono ciekawe tajemnice o zmarłym kierowniku „czeki“ Dzierżyńskim, który był postrachem mieszkańców. Między innemi dowiedzieliśmy się, że w liczbie wielu innych rozstrzelał on w podziemiach „czeki“ dawną swą kochankę, Żydówkę. Była to Olga Martyniec, którą przed wielu laty pozn... w Krakowie.

Był on podówczas emigrantem politycznym, nie śniąc nawet o tem, że kiedyś się stanie wybitną figurą Rosji, Dzierżyński zakochał się w pannie Oldze od pierwszego spojrzenia. Od tego czasu chodził za nią jak cień, nosił jej wizerunek przy sercu. Ale ona go nie kochała, jakkolwiek da... ła go życzliwością i sympatją. Rewolucjonista polski podówczas cierpiał głód, a Olga temu się przyglądała. Mając w Moskwie zamożnych rodziców, którzy posyłali jej stale pieniądze, dzieliła się ona swemi zasobami z Dzierżyńskim. Była to osoba wielce sympatyczna, bardzo przystojna, wykształcona i powabna. Wspierała ona nietylko Dzierżyńskiego, lecz i wielu innych rewolucjonistów, którym sprzyjała ideowo, jako „eserówka“.

Po pewnym czasie Olga wyjechała do Moskwy, bo rodzice wyjednali dla niej prawo do powrotu, a Dzierżyński, stęskniony, pozostał zagranicą. „Jestto najcudowniejsza kobieta na świecie“ mawiał o niej zakochany Dzierżyński. Po paru latach, nie wytrzymując dłużej rozłąki z przedmiotem swych uwielbień, Dzierżyński potajemnie udał się do Moskwy, narażając się na największe niebezpieczeństwo. I ujrzał ją, ale już jako mężatkę, bo w międzyczasie Olga wyszła za studenta Dymitrego Ofenherca. Uścisnął jej rękę i odszedł. Od tego czasu więcej jej nie widział, aż...

Było to już w czasie panowania bolszewickiego. Dzierżyński był już wtedy potężnym prezesem czrezwyczajki, katem kontr-rewolucjonistów. Pewnego razu, gdy Dzierżyński przeglądał listę „buntowników“, aresztowanych przez „czekę“, nagle zadrżał. W spisie ujrzał tak wiele mówiące dlań imię Olgi Martyniec-Ofenherc. A więc ta Olga, o której nie może dotąd zapomnieć, znajduje się w piwnicach podwładnej mu „czeki“? Dzierżyński powstał z miejsca, kolana zgięły się jak pijanemu i ledwie dowlókł się do aresztowanych. Dostał zawrotu głowy, przed oczyma wszystko mu się kręciło — jak sam wyznaje w liście. I oto ujrzał „ją“, wyciągnął ku niej ręce, lecz bezskutecznie. Ona, wydana na łup męczeńskiej śmierci, jednakże z pogardą odwróciła się od człowieka który był panem jej życia. Dzierżyński z bólem w sercu odszedł...

Nazajutrz Dzierżyńskiemu przedłożono spis skazanych na śmierć, śród którego widniało także nazwisko Olgi. Dzierżyński wybełkotał: „W obronie rewolucji!“ i z gorączkowym pośpiechem podpisał wyrok śmierci. Tego samego dnia Olga została w liczbie wielu innych rozstrzelana.

Ale od tego czasu Dzierżyński stracił spokój. Zbladł i chodził zadumany. Nikt nie rozumiał, co z nim zaszło, co się w nim dzieje. Dzierżyński dalej uprawiał swą krwawą działalność. Ale przed jego oczyma unosił się ustawicznie obraz jego dawnej dobrodziejki i ukochanej. I to się stało ciężarem, pod którym ten żelazny człowiek wreszcie upadł. W tem tkwi tajemnica jego ... giej śmierci.

SPRAWY SPOŁECZNO-PUBLICZNE

Prace komisji kodyfikacyjnej

Z Warszawy donoszą: Na onegdajszem posiedzeniu komisji kodyfikacyjnej w obecności przedstawicieli prasy, sekretarz Dr Rappaport złożył sprawozdanie z dotychczasowych prac komisji.

Według sprawozdania sekcja prawa handlowego ustaliła ostatecznie tekst projektu prawa o spółkach akcyjnych oraz przystąpiła do wykończenia projektu prawa o spółkach oraz do wypracowania projektu kodeksu handlowego.

Sekcja postępowania cywilnego pracuje nadal zarówno nad kodeksem postępowania cywilnego, jak i nad przepisami, wprowadzającymi ten kodeks.

Sekcja prawa karnego pracuje nad częścią szczegółową kodeksu karnego. Prace te dotyczą działu o zbrodniach i występkach.

Poza temi pracami komisja kodyfikacyjna rozwija bardzo intensywną działalność w podsekcjach prawa cywilnego, przygotowujących projekty poszczególnych działów przyszłego kodeksu cywilnego jednolitego dla całego państwa.

LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Z palestyńskich teatrów

List z Tel Awiwu

Tel Awiw, w marcu.

Jak wiele rzeczy niepowszednich w tym małym, od twórczych energij rozpartym kraju, tak i teatr palestyński różni się wielce od analogicznych instytucyj innych krajów. Przedewszystkiem podobnie, do owych 6-iu osób Luigi' Pirandella poszukujących swego autora, i teatr palestyński w ciągłem jest poszukiwaniu za przewodnią linją artystyczną, za odpowiednią sztuką, za aktorem, reżyserem, dyrektorem, mecenasem, a co najważniejsze za — budynkiem teatralnym. Teatr tutejszy jest — o dziwo w dwudziestym wieku — teatrem wędrownym. Poza „Tajem", który od kilku miesięcy mieści się w małym, na dwieście miejsc obliczonym teatrzyku przy Sderot Rotszyld w Tel Awiwie, żaden (a jest ich, naturalnie jak na Żydów przystało, więcej niżby być powinno) inny zespół nie gra we własnym, ani też w odpowiadającym temu celowi budynku. W Jerozolimie przedstawienia odbywają ię w kinie Zion; to samo w Hajfie. W Tel Awiwie zaś — albo w oszalowanej, wielkiej, jak cyrk budzie Bejt Haam, lub w sali powystawowej z jej poziomą widownią i prymitywnie urządzoną sceną. Właściwy bowiem budynek teatralny w Tel Awiwie (nawiasowo: prywatna własność bogatego sudańskiego Żyda) jeszcze nie wylazł z oszalowania i nie wiadomo, kiedy będzie i do jakiego oddany użytku.

Mamy więc teatr wędrowny ze wszystkiemi jego zaletami i przywarami. Poza brakiem odpowiedniego budynku składa się na ten stan rzeczy wiele jeszcze innych przyczyn, z których najważniejszą jest: brak odpowiedniego oparcia materjalnego, zmieniający się co chwila układ sił w istniejących zespołach teatralnych, a w końcu: małe stosunkowo przestrzenie, dzielące jedno żydowskie skupienie od drugiego. To też tym brakiem własnego domu nikt zbytnio się nie przejmuje. Gdy wypadnie, pakuje się tę trochę reżyserskich gratów na wierzch autobusowego pudła, nieliczny zaś zespół do środka i — jazda. Za dwie godziny jest się w Jerozolimie, za cztery w Hajfie, za pół w Riszon l'zion i Petach tikwie. W kolonjach gra się naturalnie, gdzie się zdarzy. W Hederze n. p. — w starej arabskiej stajni, a w Szchunat Boruchow — na terasie prywatnego domu, którego właściciel — wielki miłośnik hebrajskiej sztuki — własnoręcznie pilnuje, by niepowołani widze nie przedostawali się bez biletu za parkan jego osiedla. Nie jest to oczywiście połączone ze zbyt wielkim wysiłkiem ze strony gospodarza, gdyż czterystu mieszkańców tej „wsi" zazwyczaj gremjalnie kupuje bilety, zwłaszcza jeżeli przedstawienia, jak się to dość często dzieje, odbywają się w piątkowe wieczory. Poza tem zresztą, na wielkie wydarzenia w dziedzinie sportu, sztuki, tańca i muzyki zjeżdża na odwrót „chłopstwo" z kolonji do Tel Awiwu.

Drugiem dziwnem zjawiskiem palestyńskiego teatralnego życia jest — „Kumkum" (Czajnik). Satyryczny ten teatr, o którym pisałem już w samym zaczątku jego powstania, zdołał wbrew przewidywaniom jego własnego twórcy Awigdora Hameiraego w krótkim czasie swego istnienia bardzo głęboko zapuścić korzenie w urodzajną glebę palestyńskiego, artystycznego życia. Zjawisko „Kumkumu" wydaje mi się dziwnem, gdyż „Kumkum" nie karmi swej publiczności ani popularną, dziś na całym świecie rewją, ani tłustym kupletem, ani ckliwym wodewilem, ani też taniemi efektami melodramatycznemi, a tylko bierze ją ciętą do krwi gryzącą satyrą, humorem wisielca i parodją rozbrajającą nawet zawodowego melancholika. Poza tem, co może najbardziej jest dziwnem — jest to jedyny teatr w Palestynie, który nie tylko gra bez deficytu, ale jak na dzisiejsze ciężkie warunki dość obficie karmi grupującą się koło niego brać aktorską. Jakkolwiek więc i nadal trwa w swym pierworodnym grzechu, to znaczy i nadal — poprzez sześć swoich dotychczasowych programów — nie wychodzi poza ciasne ramy palestyńskiego podwórka, to jednak od programu do programu znać znaczny postęp tak w doborze tematu jak w grze zespołu.

Dobór zaś tematu nie jest znów tak łatwy, jakby się na pozór wydało. Zadanie bowiem satyryka, czy też humorysty jest w Palestynie o wiele trudniejsze niż w Europie. Zazwyczaj najpodatniejszym i najwdzięczniejszym tematem satyry są obrazki z życia ludowego. Tu jednak tego, co w potocznym języku zwie się życiem ludowem, jeszcze niema. — Tu ścierają się różne pierwiastki ludowe, krzyżują się różne elementy obyczajowe, przenikają się wpływy różnych tradycyj wyniesionych z różnorodnych krajów golusowych. To też życie ludowe, jednolite i wyrównane w swym przekroju, tu się dopiero poczyna krystalizować. Nie wystarczy więc pójść na ulicę lub rynek, podpatrzyć życie w jego pospolitych przejawach i dać jego odbicie, zreformowane we wklęsłem zwierciadle satyry. Tu autor przeważnie sam tworzy pierwowzór, który dopiero w następstwie podchwytuje ulica i na swój sposób go kopjując utrwala w codziennem życiu. — Nic więc dziwnego, że „Kumkum" Hameiry'ego, ze swemi pieśniami, sylwetkami i parodjami, staje się ważkim i użyźniającym czynnikiem tutejszego kulturalnego życia, że melodje zasłyszane w Kumkumie nuci się w biurach, na budowie i na gorenie, że np. główne postacie sztuk granych w teatrze „Taj" lub „Ohel" nabierają barwy i życia dopiero po odpowiedniem ich spreparowaniu w Kumkumie.

(Dokończenie nastąpi).

B. Zimmermann.

WIELKI TEATR DRAMATYCZNY POWSTAJE W PALESTYNIE.

Dyrektor teatru palestyńskiego (Hebrajski Teatr Dramatyczny w Palestynie) p. M. Gnesin wysunął projekt zjednoczenia tego teatru z zespołem Habimy i utworzenia wielkiej hebrajskiej trupy dramatycznej. Po przybyciu „Habimy" do Palestyny rozpoczną się w tej sprawie konkretne pertraktacje.

Dyrektor studjum dramatycznego „Ohel" p. M. Halewi wyjechał do Europy celem zaznajomienia się z rozwojem sztuki teatralnej w głównych ośrodkach kulturalnych w Paryżu, Berlinie i Wiedniu. P. Halewi nawiąże również pertraktacje ze znakomitym pisarzem żydowsko- niemieckim Stefanem Zweigiem w sprawie wystawienia w Palestynie jego dramatu pt. „Jeremiasz".

REGY REINHOLD.

Wiosna

Czemu płaczesz dziewczyno, gdy wiosna wokół rozkwita?
Chodź, raduj sie ze mną!
Czemu płaczesz dziewczyno, gdy miłość serce przepełnia?
Chodź, zatańczże ze mną!
Czyż to wielkie szczęście pierś twoją przytłacza?
Chodź, dzielże się ze mną!

(Tłum. F. T.).

Książka o absolutnej miłości

Nie mam na myśli filozoficznych rozpraw o miłości niemieckich docentów filozofji. Taki pan, mówiący o miłości z punktu widzenia jakiejś odwiecznej metafizyki, robi na mnie wrażenie człowieka ślepego i nader uczenie rozprawiającego o kolorach. O wiele bliższym poznania istoty miłości wydają się nam poeci, których rękę prowadzi intuicja i szepcze im do ucha najgłębsze nieraz prawdy.

O takiej właśnie książce o miłości chciałbym kilka słów napisać. Jest nia powieść Maxa Broda „Kobieta, za którą się tęskni". Już sam tytuł jest błyskawicą, oświetlającą nam drogę do ciemnych zakamarków duszy, gdzie rodzi się i rozwija miłość.

„Kobieta, za którą się tęskni"!... A więc miłość i tęsknota to dwie nieodrodne siostry. Miłość wyrasta na glebie tęsknoty, ale trudno doprawdy powiedzieć, czy miłość wyprzedza tęsknotę, czy tęsknota powstaje z miłości. To jedno wiemy, że człowiekowi stale towarzyszy tęsknota, którą okupić musi ciężkiemi nieraz ofiarami. Życie człowieka jest bezustanną walką z czasem. Z tej walki rzadko wychodzimy zwycięzcami, a często, och i jakże często ze smutnym uśmiechem na ustach przypatrujemy się pogruchotanym naszym marzeniom. Jak długo jednak żyje w nas tęsknota, tak długo modlimy się o miłość„ któraby tej tęsknoty była wyzwoleniem.

O takiej to pogruchotanej tęsknocie opowiada nam rzewnie, żywo i z powagą Max Brod. Trzy kobiety przesuwają się przez życie bohatera powieści. Pierwsza jest symbolem miłości, li tylko zmysłowej, doskonale dającej sobie radę bez zbytniego zaangażowania duszy. Znika i rozwiewa się, gdy dusza, to jest najgłębsza nasza tęsknota za absolutem dochodzi do głosu. Wszelkie próby kompromisu kończą się zwykle bankructwem. Zrozumiała to biedna Dorota i w czas jeszcze się cofnęła.

Druga kobieta tej powieści jest stosunkiem, wykombinowanym przez rozum, wstydliwie ukrywający swój egoizm we fałdach jakiejś sui generis bladej i suchotniczej miłości.

Dopiero trzecia jest kobietą, za którą się tęskni. I oto czytamy pieśń o absolutnej poza czasem i przestrzenią się znajdującej miłości. Taka miłość żadnych nie uznaje warunków, burzy wszelkie formy społecznego bytowania, jako żywioł przechodzi przez życie, domagając się zupełnego sobie oddania, zupełnej całopalnej ofiary. Taka miłość jest więc anarchiczna w swej istocie, dlatego wrogo się do niej odnosi społeczeństwo. Pierwszą barykadą społeczeństwa jest małżeństwo, które, oglądane pod tym kątem widzenia, jest gigantyczną próbą ujarzmienia miłości, narzucenia jej pewnych więzów, granic, norm. A potem wysuwa społeczeństwo przeciwko żywiołowej miłości swą zbrojną armją nakazów i zakazów, wiar i dogmatów, by ją unieszkodliwić. A wreszcie zjawia się na pobojowisku największy wróg miłości — czas. Każda miłość bezskutecznie walczy z czasem, a w tej swej walce odwołuje się do jedynego swego sprzymierzeńca: do śmierci. — Istnieje bowiem granica wytrzymałości i ludzkiego serca. W tej rozrzedzonej atmosferze na dłuższą metę wytrzymać nie można, więc pęka strudzone ludzkie serce.

Miłość staje się formą tragicznego bytu. Tragicznem bowiem w swej istocie jest zmaganie się człowieka z przeznaczeniem, tragiczną jest próba wyzwania miłości z ram czasu i przestrzeni i uczynienia z niej absolutu życia. Na rumowiskach życia zostaje tylko tęsknota i skarży się bezszelestną skargą na jałowość tego ponadludzkiego wysiłku, skazanego z góry na niechybną zagładę.

Ale o tem może nam tylko opowiedzieć poeta. — Max Brod uczynił to w swej powieści o „kobiecie, za którą się tęskni".

M. Kanfer.

NOTATKI LITERACKIE

Czai się serce...

Przed kilku laty wpadła mi w ręce oryginalnie zatytułowana książka B. Schlagera „Spinoza, zdjęcia z duszy heretyka". Tytuł jest czasami zdradzą podświadomych aspiracyj autora. Zdawało mi się, że autor chce być filozofem chce się kierować busolą racjonalizmu, korzy się przed intelektem, a jednak w podziemiach duszy modli się o wyzwolenie — poeta.

Przeczytałem książkę i przekonałem się, że niezawodną była moja intuicja. „Spinoza" nie jest suchym traktatem uczonego, mierzącego na wagę każde słowa, z cyrklem w ręku odgraniczającego płaszczyznę pojęć, by nie dopuścić do osmozy ze światem uczuć. Na każdej stronicy pulsuje uczucie, które zabarwia i aromatu dodaje abstrakcyjnej myśli, ale jest to uczucie ujarzmione, opanowane, wzięte na uzdę intelektu. Uczucie mi dało się jednak zupełnie przywalić gmachem myśli, w podziemiach duszy rwało się do światła, ryło sobie podziemne korytarze, aż wreszcie odwaliło płytę cmentarną i wybuchło kaskadą pięknie rzeźbionego słowa.

Druga książka Schlagera „Czai się serce" (Nakład „Roju", Warszawa 1928) jest już wyraźnem dziełem poety. Poetą jest dla mnie każdy człowiek, odczuwający niedostępną dla zwykłego oka i ucha magję słowa. Każde słowo jest nietylko znakiem porozumiewawczym między ludźmi, lecz symbolem stosunku człowieka do absolutu, próbą nazwania tego, co jest z natury rzeczy nienazwanem. Tę magję słowa posiada w wysokim stopniu poemat prozą p. Schlagera.

Mimowoli wysuwa się utarta, konwencjonalna już definicja — intelektualistycznej poezji Odrzućmy jednak precz wszelkie konwencjonalne, szablonowe nomenklatury, czyż istnieje bowiem granica

między uczuciem a myślą? Nawet w najabstrakcyjniejszej myśli, w myśli napozór zupełnie wypranej z uczucia, znajdziecie żar, namiętność i ogień serca. Serce nie zawsze tryska gejzerem uczucia, czasami czai się tylko, skazane przez przewagę intelektu na podziemne bytowanie.

A to czające się serce poety mówi nam o drogach ludzkiego żywiołu, o mękach kształtującego się sumienia, o śmierci i miłości, tych dwóch granicznych słupach życia człowieka.

Nieśmiertelną jest twórczość człowieka, którą nazwać można pochodem fikcji. Bez fikcji byłby człowiek nędznym tylko rozbitkiem, unoszonym przez burzliwe fale ku nieznanym lądom. Człowiek ujarzmia chaos w sobie i poza sobą, stwarzając wciąż nowe fikcje, a potem wierzy w te fikcje jako w rzeczy konkretne i same dla siebie istniejące. Aż przyjdzie poeta i odsłoni nam prawdziwe oblicze tych fikcyj, uzmysłowi nam odwieczną tęsknotę człowieka za absolutem.

Mówi o tem wszystkiem B. Schlager językiem przepięknym, wyrzeźbionym na prastarym stylu człowieka, który używał jeszcze przenośni. Być może, że ta biblijna opowieść ma zbyt wąskie łożysko filozoficznych koncepcyj, zbyt utartemi i zaranemi chadza ścieżkami, ale czai się w niej serce prawdziwego poety, bije źródło nieśmiertelnej tęsknoty. Olśniewającą jest zewnętrzna szata tej tęsknoty, jest magja słowa, opalizującego barwą, ruchem, rytmem.

M. Kanfer.

KRONIKA LITERACKA

WYSTAWA ŻYDOWSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO WE WILNIE. Żydowski Instytut Naukowy, którego centrala mieści się we Wilnie, urządza w połowie kwietnia wystawę. W komunikacie czytamy, że wystawa obejmować będzie dział żydowskich wydawnictw z lat 1926 i 1927, przegląd prasy żydowskiej od XVII stulecia do dnia dzisiejszego, dział manuskryptów oraz muzeum teatralne im. Estery R. Kamińskiej.

„DI JIDISZE WELT“. W tych dniach ukaże się w Warszawie pierwszy numer miesięcznika literacko naukowego „Die jüdische Welt“ pod redakcją Pereca Hirszbeina, J. J. Singera i Nachmana Meisla. Z redakcji wystąpił poeta M. Rawicz. W pierwszym numerze ogłaszają swoje utwory A. M. Fuchs, J. Kürmann, Kadja Mołodowska, Rachela H. Horn, Perec Hirszbein, J. J. Singer, A. Cajtlin, dr. I. Schipper, Z. Reisen i inni. Z autorów polskich zamieszcza „Di jidisze Welt“ artykuł znanego krytyka Karola Irzykowskiego.

NOWY DRAMAT LEJWIKA. Nowy dramat Lajwika „Hirsz Leker“ wystawia w teatrze Kamińskiego w Warszawie znany artysta żydowski M. Lippmann.

ZJAZD ROSYJSKICH PISARZY ŻYDOWSKICH odbędzie się w Moskwie dnia 3 kwietnia.

WIELKI SUKCES ZNAKOMITEJ ŚPIEWACZKI PALESTYŃSKIEJ W EUROPIE. W Berlinie występuje obecnie z wielkiem powodzeniem znana artystka palestyńska, członkini „Teatru Palestyńskiego“, p. Mirjam Bornstein- Kohan, córka wybitnego działacza sjonistycznego Dr. Jakóba Bornsteina- Kohan z Kiszyniowa. Prasa niemiecka zamieszcza bardzo przychylne recenzje o jej oryginalnej interpretacji pieśni staro- hebrajskich oraz motywów arabskich. Tournee p. Bornstein-Kohn po Litwie, Rumunji i ostatnio po Niemczech jest trjumfem sztuki hebrajskiej i renesansu języka hebrajskiego. Przed wyjazdem do Ameryki znakomita artystka hebrajska zwiedzi również kilka większych miast w Polsce.

DWA DEBIUTY. Współpracownicy naszego pisma pp. Roman Brandstetter i Aleksander Łęczycki zadebiutowali tomikami poezji. — Tomik Brandstaettera zatytułowany jest „Jarzma“. Łęczycki nazwał swe poezje „Rytmem tętnic“. Oba tomiki wyszły u Gebethnera i Wolffa.

PANI WIELOPOLSKA WĘSZY W POLSKICH LITERATACH — BOLSZEWIKÓW. Walka o polską akademję literatury staje się coraz bardziej namiętną. Niedawno odbyło się zebranie literatów polskich, którzy podzielili się na przeciwników i zwolenników akademji. Jako przeciwnicy wypowiedzieli się Karol Irzykowski, Peiper, Wat i inni. W obronie projektu akademji stanęli Wielopolska, Kaden- Bandrowski i J. Dąbrowski. Pani Wielopolska napisała na marginesie tej dyskusji w Głosie Prawdy“ ordynarny pamflet na przeciwników akademji, uciekając się nawet do denuncjacji, że przeciwnicy akademji są bolszewikami. Zaatakowani literaci ogłosili ostry protest przeciwko napaści M. J. Wielopolskiej.

NAJNOWSZE DZIEŁO GORKIJA. Sowiecki nakład państwowy „Gozisdat“ wydał obecnie najnowsze dzieło Maksyma Gorkija pt. „Życie Klima Sangina“. Chociaż liczy ono przeszło 600 stron, nazwał je autor nowelą. W dziele tem, które jest pisane w formie pamiętnika pewnego młodego człowieka nazwiskiem Klim Sangin, opisuje Gorkij całą epokę poprzedzającą rosyjską rewolucję. Można też tę nowelę nazwać autobiograficznym szkicem poety, który wplótł do niej mnóstwo fragmentów z własnego swego tułaczego życia.

LITERACKA MISTYFIKACJA LIONA FEUCHTWANGERA. Znany autor słynnej powieści „Jud Süss“, Lion Feuchtwanger, — która to powieść w Anglji i Ameryce osiągnęła olbrzymie wprost powodzenie — w ostatnich czasach bardzo żywo zajmuje się Ameryką. Od dłuższego otóż czasu pojawiały się w pismach niemieckich rozmaite wiersze rzekomo amerykańskiego młodego pisarza J. L. Wetcheek. Wiersze te zwróciły na siebie powszechną uwagę, a w Ameryce zastanawiano się nawet nad tem, kto może być ich autorem. Dopiero teraz wyszedł tomik tych wierszy pt. „Pep“, przyczem okazało się, że ich autorem jest właśnie Feuchtwanger, który popełnił w ten sposób mistyfikację intrygującą przez kilka miesięcy literacką opinję tak Europy jak i Ameryki. Słowo „Wetcheek“ składa się z „Wet“ co oznacza po angielsku mokry (feucht), i „cheek“ (wym. czik) po niemiecku policzek (Wange). Ciekawa jest przytem rzeczą, że Lion Feuchtwanger nie był nigdy w Ameryce, a mimo to tak dobrze wżył się w stosunki amerykańskie, że krytyka tamtejsza była przekonaną, że tylko Amerykanin może być autorem tych poezyj.

NAGRODA BEETHOVENA. Pruska akademja sztuk rozdzieliła na wniosek kuratorjum nagrodę Beethovena za rok 1928, wynoszącą 10,000 marek na dwie części i przeznaczyła po 5,000 marek znanemu kompozytorowi prof. drowi Arnoldowi Mendelsohnowi i młodemu kompozytorowi Henrykowi Kamińskiemu.

„PARSIFAL“ PO RAZ PIERWSZY W GENEWIE. W Genewie po raz pierwszy wystawiono „Parsifala“ Wagnera.

O UWOLNIENIE W. WANDURSKIEGO. Znany polski literat W. Wandurski, autor „Śmierci na gruszy“, aresztowany został podczas akcji wyborczej, ponieważ był pełnomocnikiem listy komunistycznej w Moskwie. Grupa polskich literatów z Karolem Irzykowskim, Zofją Nałkowską, Strugiem, Berentem i Makuszyńskim na czele ogłosiła protest przeciwko dalszemu więzieniu Wandurskiego.

—

W kalejdoskopie prasy

U rozstajnych dróg. — Konserwatyści propagują teorję awantur. — Nowy konflikt — o nadużycia wyborcze. — Dwa poglądy. — Nastrój pesymizmu. — Brak większości. — Rokowania w Królewcu. — Czy obejdziemy się bez Ligi Narodów.

Reagując na faszystowskie tęsknoty „Słowa Polskiego“ i dyktatorskie westchnienia wileńskiego sanacyjno-monarchistycznego „Słowa“, pisze **„Robotnik“:**

> Rzeczpospolita Polska stanęła u rozstajnych dróg. Jeden szlak prowadzi ku lojalnej, zdecydowanej rozbudowie Państwa na podstawie demokracji; szlak drugi, na który chce wepchnąć kraj większość pism „sanacyjnych“, — to równia pochyła: gdy raz zaczniemy się po niej toczyć, nikt nie potrafi zawrócić wstecz logiki wypadków.

Również i **„Kurjer Warszawski“** podkreśla tę dziwną metodę niektórych pism sanacyjnych, propagujących „teorję awantur“. Paradoksem życia polskiego jest przytem fakt, że na „politykę konfliktów“ puszczają się przedewszystkiem sanacyjni... konserwatyści.

Możliwe, że wobec uchwalenia przez sejm prowizorjum budżetowego panowie ci nieco się zreflektują — choć niektórzy z nich (pos. Mackiewicz ze „Słowa“) wprost ubolewają nad... zażegnaniem konfliktu.

Lecz oto — nowy konflikt wyłania się z chaosu: interpelacja sejmowa wsprawie nadużyć wyborczych. Istnieją w tej mierze dwa poglądy. Pogląd kół rządowych (**„Czas“**):

> Tak więc mamy (po uchwaleniu prowizorjum budżetowego) zapewniony względny spokój na terenie sejmowym na kilka najbliższych tygodni. Chyba, że zamącą go epizody tego rodzaju, jak niefortunny występ posła Marka w sprawie „nadużyć“ przy wyborach, obliczony jak gdyby na to, aby prowokować do walki i rząd i najliczniejszy klub w sejmie i senacie. Walka ta, sprowokowana przez socjalistów, byłaby nader niebezpieczną dla sejmu; mogłaby się łatwo obrócić w odroczenie lub nawet rozwiązanie sejmu.

Pogląd strony przeciwnej (**„Polonja“**):

> Zarówno PPS, która zgłosiła wniosek o powołanie komisji w celu zbadania nadużyć wyborczych, udziału i stanowiska w tych wyborach administracji państwowej, tak samo i wszystkie inne stronnictwa za wyjątkiem naturalnie Jedynki będą domagały się przeprowadzenia przez organy sejmowe dochodzenia i surowego ukarania winnych. I inaczej być nie może, nie może być mowy o współpracy i to harmonijnej, dopóki ta sprawa nie zostanie w myśl sprawiedliwości załatwiona.

„Głos Narodu“ pisze w tonie pesymistycznym o chwilowem „zawieszeniu broni“:

> Jeśliby zaś na podstawie dotychczasowej działalności Sejmu chciało się wnioskować o przyszłości, to trzebaby powiedzieć, że przyszłość obecnego parlamentu nie zapowiada się w różowych kolorach. Paraliżuje go teraz, a w przyszłości zabije, jego niezdolność do stworzenia trwałej większości rządowej. Jest ona bowiem prawie-że niemożliwą... Nierealnym — zdaje się — jest pomysł rządów „jedynki“ z klubami lewicy... Lecz niewiele szans — zdaje się — ma także i drugie rozwiązanie trudności: pozyskanie części posłów lewicy dla większości prawicowo-centrowej. A trzeciego wyjścia niema. Bo nie jest niem targowanie się o większość od wypadku do wypadku.

Bardziej optymistycznie zapatruje się na sytuację **„Nowa Reforma“**. Dotychczasowe doświadczenia z trzecim sejmem dowodzą, że

> nowa maszyna parlamentarna nadaje się całkiem dobrze do użycia do załatwiania ustawodawczej strony normalnych spraw państwowych. Natomiast wskazują na to, że maszyny tej nie można użyć do przeprowadzenia żadnych reform głębiej modyfikujących lub nawet ograniczających zasady demokracji i parlamentaryzmu, jako takich.

Konkluzja, do jakiej dochodzi to pismo sanacyjne, jest ta, że

> nowa maszyna parlamentarna jest zdolna do pozytywnej pracy. Potrzebuje jednak — wytrawnego, pilnego i bacznego maszynisty.

Poza problemem „sejm i rząd“ zaprząta chwilowo umysły w Polsce sprawa rokowań polsko-litewskich w Królewcu, które — jak wiadomo — rozpoczęły się 30 marca. **„Głos Prawdy“** pisze w artykule pt. „Po co jedziemy do Królewca?“:

> Winno to być wyraźnie wyjaśnione, iż jedziemy do Królewca z najwyższą sumą dobrej woli pójścia na spotkanie dobrej woli ze strony litewskiej, jeśli taka jest. Wszelkie propozycje p. Waldemarasa noszące cechy dobrej woli, będą wysłuchane i rozważone skrupulatnie i niewątpliwie będą przyjęte.
>
> Będzie jednak rzeczą słuszną stwierdzić zarazem, że do szeregu tego gatunku propozycyj nie mogą być i nie będa zaliczone wszelkie kwestje natury terytorjalnej, co do których żadna dyskusja przyjęta być nie może. Albowiem konferencja królewiecka nie może żadna miarą roztrząsać kwestyj definitywnie rozstrzygniętych przez instancje międzynarodowe, których uchwała posiada siłę prawa, powszechnie obowiązującego.

„Kurjer Polski“ nie żywi różowych nadziei co do wyniku rokowań.

> P. A. Gauvain dał w „Journal de Debats“ wyraz przekonaniu, że „rokowania w Królewcu nie będą miały powodzenia, o ile odrazu nie będą powołane do pomocy organy techniczne Ligi Narodów, których dobre usługi przewidziane są w rezolucji genewskiej z dnia 10 grudnia“. Obawiamy się bardzo, że sceptycyzm publicysty francuskiego jest uzasadniony. Ale, ostatecznie nie jest wykluczone, że p. Waldemaras „wypisawszy się“ do woli w notach, kiedy przyjdzie do rozmów, będzie się więcej liczył z faktami niż z pragnieniami. Gdyby tak było, zasłużyłby się dobrze nie tylko sprawie pokoju Europy, ale i sprawie swojej ojczyzny Litwy, z którą Polska pragnie naprawdę utrzymywać pokojowe, dobre i przyjaźne stosunki.

(b)

W dwudziestym dniu ciągnienia Vtej klasy 16-tej Loterji Państwowej padły następujące większe wygrane:

Zł. 15.000 na nr. 101041.

Zł. 5.000 na n-ry: 7483, 63306.

Zł. 3.000 na n-ry: 88636, 100577, 115058.

Zł. 2.000 na n-ry: 4818, 27760, 45086, 50915, 72461, 105772, 111453.

Zł. 1.000 na n-ry: 13777, 20618, 34269, 52860, [illegible], 62842, 66073, 76927, 85525, 88242, 89847, [illegible], 100646, 102366, 103014, 104242, 107569, 113798, [illegible], 129816.

Zł. 600 na n-ry: 6825, 13801, 17100, 19909, 22086, 24909, 26477, 40680, 40784, 47969, 52320, 54139, 56981, 60689, 62569, 67344, 71284, 72851, 78256, 84646, [illegible], 119155.

Zł. 500 na n-ry: 2792, 17689, 17987, 51303, 52651, 70193, 72279, 84523, 84687, 91107, 101861, 106011, 107221, 11293, 116263, 117777, 118906, 126514, 127671.

Wiadomości z kraju

Piąty wyrok śmierci w Rzeszowie podczas obecnej kadencji przysięgłych

(Kor. wł.) **Rzeszów, 30 marca**

Dnia 21 kwietnia 1927 r. obwinił śp. Franciszek Maciąg, wyrobnik z Sobowej (koło Tarnobrzega) Franciszka Motykę, rolnika w Sobowej przed policją, o kradzież drzewa. Dotknięty tem obwinieniem Motyka, wniósł przeciw Maciągowi doniesienie karne o obrazę czci, które jednak nie zakończyło się zasądzeniem śp. Maciąga, gdyż Motyka został ukarany za przekroczenie kradzieży przez sąd powiatowy w Tarnobrzegu.

Od tego czasu Motyka był nieprzychylnie usposobiony dla śp. Maciąga i bardzo często odgrażał mu się, wraz ze swą żoną, że go zabije. Aczkolwiek pogróżki te niezawsze były poważne i na serjo czynione, to jednak, skoro 15 czerwca 1927 r. rozeszła się pogłoska we wsi o zamordowaniu biednego Maciąga; miejscowy posterunek policji państwowej odrazu skierował swe podejrzenie na Motykę.

Przeprowadzone dowody w śledztwie i na rozprawie głównej wykazały istotnie, że Motyka (liczący 33 lat) zamordował śp. Maciąga kilkakrotnem uderzeniem ostrzem motyki w głowę, w czasie, gdy Maciąg wracał z Tarnobrzega do Sobowej. Do Tarnobrzega bowiem udawał się codziennie śp. Maciąg na zarobki i wracał do domu w porze wieczornej. W tym też dniu sąsiedzi widzieli go wracającego z Tarnobrzega przez mały las t. zw. Zwierzyniec, dokąd udał się też oskarżony Motyka z motyką w ręce. Z lasu wrócił Motyka bez motyki, którą znaleziono po morderstwie w lesie ze śladami krwi. Denatowi pozostawił oskarżony pieniądze, co też było dowodem obciążającym Motykę, który wyparł się winy, ofiarując świadków na swoje alibi.

Przysięgli jednak 8 głosami zatwierdzili pytanie trybunału odnośnie do morderstwa na Maciągu dokonanego, poczem przewodniczący ogłosił wyrok, skazujący Motykę na karę śmierci przez powieszenie, od którego oskarżony zgłosił zażalenie nieważności.

Rozprawie przewodniczył sso. Grodecki, wotowali sso. Dr Byszewski i sso. Syrowy, oskarżał prok. Dr Mottl, a bronił obrońca Bochniewicz, emer. sędzia z Tarnobrzegu.

HABSBURGOWI ZNIŻONO DANINĘ MAJĄTKOWĄ. Najwyższy trybunał administracyjny ogłosił wyrok w sprawie skargi b. arcyksięcia Karola Habsburga z Żywca, przeciw wymiarowi daniny majątkowej. Na mocy wyroku zniżono skarżącemu daninę w wysokości 1.2 milj. zł o 100.000 złotych.

ROZWIĄZANIE KOMUNISTYCZNEJ RADY MIEJSKIEJ. Władze rozwiązały komunistyczną radę miejską w Czeladzi (koło Sosnowca) wskutek rujnującej gospodarki, oraz zawiesiły w czynnościach zarząd miasta. Komisarzem został zamianowany działacz sanacyjny Dr Marczyński.

POŁĄCZENIE KOLEJOWE ZAKOPANEGO Z KRYNICĄ. Między Zakopanem a Krynicą przez Chabówkę i Nowy Sącz ma być uruchomiony specjalny pociąg osobowy dla umożliwienia letnikom zwiedzenia letnisk położonych przy tej linji kolejowej. Pociąg będzie odchodził z Zakopanego o g. 7'14 rano i przychodził do Krynicy o g. 13'35, odchodził z Krynicy o g. 13'05 i przychodził do Zakopanego o g. 20'45.

LAWINY ŚNIEŻNE W TATRACH. Na trzecim kilometrze od Morskiego Oka ze szczytów od strony czeskiej spadło 5 lawin w krótkich odstępach czasu, niszcząc kosodrzewinę i drzewa. Masy śniegu zasypały drogę do Morskiego Oka.

KATASTROFA BUDOWLANA W WARSZAWIE, o której donosiliśmy, wywołała szereg dochodzeń i badań. Przytem okazało się, że ściana jednej z sąsiednich kamienic zarysowała się. Komisja orzekła też, że należałoby rozbić cały budujący się gmach ze względu na obawę nowej katastrofy. W związku z tem magistrat warszawski zerwał umowę z architektem miejskim Szyllerem. Do oskarżonych inżynierów Weissblatta i Lichtenbauma zastosowano bezwzględny areszt.

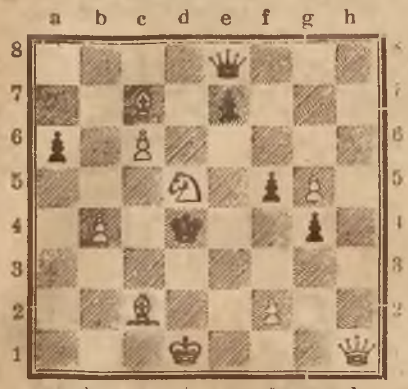
Dział szachowy „Nowego Dziennika“

Pod redakcją M. Chwojnika

ZADANIE Nr. 113
ułożył M. Bukofcer

Białe: Kd1, Dh1, Lc2, Lc7, Sd5, Pb4, c6, f2, g5, (9 fig.).

Czarne: Kd4, De8, Pa6, e7, f5, g4, (6 fig.)



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

PARTJA Nr. 124

grana na turnieju wiedeńskiego „Hakoahu“ dnia 1 marca br.

R. Spielmann Białe	S. Tartakower Czarne
1. e2—e4	c7—c5
2. Sg1—f3	e7—e6
3. d2—d4	c5×d4
4. Sf3×d4	Sb8—c6
5. c2—c4!	Dd8—h4
6. Sb1—c3	Lf8—b4
7. Sd4—b5!	

Mistrz ataku Spielmann w swoim żywiole!

7.	Dh4×e4+
8. Lf1—e2	De4—e5
9. e2—f4!	De5—b8
10. a2—a3!	Lb4—e7
11. Sc3—e4	d7—d5!

Czarne bronią się najlepiej.
Na 11.....Sf6 następuje 12. Sd6+Kf7 13. c5!

12. c4×d5	e6×d5
13. Dd1×d5	Lc8—e6
14. Dd5—d3	Sg8—f6!

Nie 14.... Sf6 z powodu groźby f5.

15. Se4—d6+	Le7—d6
16. Sb5×d6+	Ke8—e7
17. f4—f5!	Db8×d6
18. f5—f6+!	g7×f6
19. Dd3×d6+	Ke7×d6
20. Lc1×h6	Wh8—g8
21. o—o!	Kd6—e7
22. Lh6—e3	f6—f5
23. Le2—d3!	Ke7—f6
24. Le3—d2	Kf6—g6!

Żeby na 25. g4 odpowiedzieć nie 25... Kf6 26. h3! h5 27. L×f5, ale 25.... Wa—d8!

25. Ld2—c3	Wa8—d8
26. Wf1—f3	h7—h5
27. Wa1—f1	Wd8—d5
28. Wf3—g3+	Kg6—h7
29. Wg3—h3	Kh7—h6!
30. Ld3—c4!	Wd5—c5!
31. Lc4—e2	f5—f4!
32. Wh3—h4!	Le6—g4
33. Le2×g4	Wg8×g4
34. Wf1×f4	Wg4×h4

Remis

Ciekawa i zajmująca partja

KRONIKA SZACHOWA

Wiedeń. W turnieju tutejszego „Hakoahu“ pierwszą nagrodę zdobył R. Reti, drugą R. Spielmann, trzecią, czwartą i piątą podzielili S. Tartakower, M. Lichtenstein i A. Becker.

Antwerpja. Turniej o mistrzostwo Belgji zakończył się zwycięstwem Kołtanowskiego (10 punktów z 11 partji). Dalsze nagrody zdobyli: A. Dunkelblum 8 i pół. p„ Perlmutter 6 i pół p., H. Horowitz 6 p. Słynny mistrz belgijski Colle nie brał udziału.

Sztokholm. Mecz o mistrzostwo Szwecji pomiędzy A. Nilssonem i G. Stoltzem zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym +2, —2, =1.

Kraków. W tutejszem towarzystwie szachowem im, Dominika, wczoraj w sobotę zaszedł mały wypadek, który miał jednak dość szczęśliwe zakończenie. Po 19-togodzinnej grze w „blitzki“ jeden z partnerów p. P., popularnie zwany „ojcem“, poczuł nagle silne bóle w okolicy prawego ucha. Zawezwany lekarz stwierdził zapalenie błony bębenkowej, spowodowane prawdopodobnie silnem biciem figur o szachownicę. Po udzieleniu pierwszej pomocy i wypiciu szklanki mleka stan chorego znacznie się poprawił tak, że mógł grę dalej kontynuować. W chwili, gdy piszemy te słowa, wynik 214-tej partji nie jest jeszcze znany.

Rozwiązanie zadania Nr. 111. 1. We6—g6.
Trafne rozwiązanie zadania Nr. 111, nadesłali: D. Brand, J. Brand (Kraków), Inż. Hoffmann (Stebnik-Saliny).

MECZ KORESPONDENCYJNY

4. J. Brand	40 Sc4—e3
9. Grubner	Remis
23. Spitz	Podaję
32. M. Grubner	25. We6—e1+

III. MECZ KORESPONDENCYJNY

1. Alban	5. d6×e5
2. Auerbach	4. Lf8—e7
3. D. Brand	5. Sc3×e4 i 6. Sg1—f3
4. J. Brand	5. Lf8—b4
6. Hoffmann	4. c7—c5
7. Jakubowicz	
8. Kampf	4. e7—e6
10. „Morphy“	4. c5×d4
11. Rosenzweig	4. g2—g3
12. „Zwycięsca“	6. Dd8—e7

P. M. SP. (Przemyśl). Szczegółowa odpowiedź listownie.

KRONIKA POLITYCZNA

Pogłoski o abdykacji króla włoskiego

Rzymski korespondent paryskiego „Quotidien“ donosi, że król Wiktor Emanuel ma zamiar abdykować na rzecz swego syna Humberta. Między królem a Mussolinim panują bardzo napięte stosunki. Na decyzję królewską wpłynąć miała też deklaracja Giolittiego, zawierająca protest przeciwko zniesieniu parlamentaryzmu we Włoszech. Następca tronu Humbert również nie żyje na stopie przyjaźni z Mussolinim, a w Rzymie krążą nawet uporczywe pogłoski, iż między następcą tronu a Mussolinim odbył się pojedynek.

ZGON BYŁEGO MINISRTA WĘGIERSKIEGO. Onegdaj zmarł w Budapeszcie były minister spraw wewnętrznych w gabinecie Fejervaryego Józef Kristoffy w 71 roku życia. Józef Kristoffy wszedł do gabinetu Fejervaryego w r. 1905. Gabinet Fejerwaryego utworzony, został celem przełamania oporu węgierskich hrabiów, którzy dążyli do oddzielenia Węgier od Austrji i do utworzenia samoistnej armji węgierskiej. Józef Kristoffy opracował projekt powszechnego prawa wyborczego, który niestety nie wszedł w życie, ponieważ Habsburgowie potem przeprosili się z węgierskimi hrabiami. Projekt ten jednak podjęli austrjaccy robotnicy i wszczęli akcję o wprowadzenie 4 przymiotnikowego prawa wyborczego w Austrji.

MANIFESTACJA POKOJOWA W ANGLJI. Onegdaj wręczono Baldwinowi manifest podpisany przez 100,000 osób ze żądaniem przeprowadzenia natychmiastowego rozbrojenia. Manifest ten podpisali m. in. lord Balfour, Filip Snowden, poseł Clynes i lord Parmoor.

Program stacyj radjofonicznych

Niedziela, 1 kwietnia.

Kraków (566 m) 12 Komunikaty, 12,10—14 Transm. z Filharmonji Warszawskiej, 15—15,15 Komunikaty, 15,15—17,20 Transm. z Filharmonji Warszawskiej, 18,45—19,10 Odczyt pt. „O Legendzie Wetkowskiego“, wygł. Red. Koniński, 19,10—19,35 Odczyt pt. „Rośliny na oknie i balkonie“, wygł. Dr. S. Ziobrowski, 19,35—20 Odczyt pt. „Poeta- żołnierz, Józef Mączka“, wygł. Dr. T. Piotrowski, 20—20,30 Komunikat sportowy, transm. odczytu rządowego, 20,30 Transm. z Warszawy (Koncert), 22,30—23,30 Muzyka tan.

Warszawa (1111 m) 12,10 Koncert z Filharmonji (Wagner, Lalo i in.), 15,15 Koncert symfon. (Debussy), 20,30 Koncert, (m. in. Gomólka, Bach), Z PAT, 22,30 Muz. tan.

Poznań (344,8 m) 12,10 20,30 i 22,50 Koncerty.

Katowice (422 m) 12,10, 15, 20,30 i 22,30 Koncerty.

Wilno (435 m) 12, 15 i 21 Koncerty.

Wiedeń (517,2 m) 11,16 i 19 Koncerty.

Berlin (483,9 m) 11,30, 16,30 i 20 Koncerty.

Praga (348,9 m) 10, 13, 16,30 i 22 Koncerty.

DZIŚ KONCERT KIEPURY PRZEZ RADJO!

W razie sprzyjających warunków atmosferycznych usłyszą nietylko nasi „lampkowicze“, ale i „detektorowicze“ dziś o godz. 20 wieczorem koncert świetnego tenora Jana Kiepury. Koncert Kiepury nadany będzie ze silnej stacji niemieckiej Langenberg (468.8 m) i transmitowany na polskie stacje radjonadawcze.

Za życzenia i pamięć okazane nam w dniu naszych srebrnych godów dziękujemy serdecznie Krewnym, Znajomym oraz Związkowi Zyd. Inwalidów, Wdów i Sierót Wojennych w Rzeszowie. 912x

Jakóbowie Tannenbaumowie

Fryda Ludner — Jarosław
Juljusz Flaumenhaft — Tarnów
zaręczeni w marcu 1928. 918x

KRONIKA

Wschód słońca 5 m 12	KWIECIEŃ 1 Niedziela 11 Nissan 5688	Zachód słońca 18 m. 09

PONIEDZIAŁKOWY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA“

ukaże się jutro rano o zwykłej porze i zawierać będzie prócz ostatnich wiadomości telegraficznych i kronikarskich następujące artykuły: Dr. B. Seiden — Bezczynność rządu wobec zwyżki cen żyta, Wł. Żabotyński — Dezerterzy, Inż. Rosenblatt — Rozbicie atomu, B. Zimmermann — Z palestyńskich teatrów (dokończenie), dalej obfity dział sportowy z wynikami zawodów niedzielnych, dodatek tygodniowy „Lekarz domowy“, informator gospodarczy, rozmaitości, nowelę Fr. Bouteta itd.

—o—

Zażegnanie mizerji telefonicznej

Wobec stwierdzonego wadliwego funkcjonowania nowych aparatów telefonicznych, Zarząd telefonów poczynił odpowiednie przygotowania techniczne celem umożliwienia abonentom równoczesnego używania starych i nowych aparatów na tych samych przewodach. Wczoraj przeprowadzono załączanie starych aparatów do sieci i odtąd można już z równym skutkiem używać telefonów zarówno starego jak i nowego systemu.

Nowe godziny urzędowania w instytucjach państwowych

Z Warszawy donoszą: Na mocy okólnika rady ministrów, od dnia 2 kwietnia urzędowanie w instytucjach państwowych rozpoczynać się będzie o godzinie 8-ej rano i kończyć o godzinie 3-ej popołudniu, w sobotę zaś o godz. 1'30 popołudniu.

Konferencja rumuńsko-polska w Krakowie

W piątek obradowała w Krakowie mieszana rumuńsko-polska konferencja graniczna, zajmująca się ustaleniem granicy polsko-rumuńskiej nad Dniestrem i Czeremoszem. Granica ta ma być mierzona najnowszemi sposobami pomiarowemi, tj. przez użycie metody stereofotogrammetrycznej. Obrady odbywały się przez cały dzień w biurze fotogeodezyjnem min. robót publ. w Krakowie. O godz. 11-ej wiecz. członkowie komisji mieszanej odjechali do Czerniowiec.

Magistrat przestaje z dniem dzisiejszym egzekwować podatki państwowe

Wskutek zarządzenia Ministra Skarbu w Warszawie nastąpi począwszy od dnia 1 kwietnia br. przejęcie przez tutejsze państwowe urzędy skarbowe czynności egzekucyjnych w zakresie podatków państwowych, spełniane dotychczas w drodze poruczonej przez magistrat krakowski.

Magistrat krakowski ściągać będzie jednak nadal państwowy podatek gruntowy, podatek od nieruchomości miejskich, oraz podatek od lokali i placów niezabudowanych.

W sprawie zwrotu różnicy między cłem zwaloryzowanem a przedwaloryzacyjnem

Jak wiadomo, wielu kupców, których towary nadeszły do Krakowa przed 15 marca, musi płacić cło zwaloryzowane, gdyż kolej nie była w stanie transportów tych wyładować, skutkiem czego groził kupcom niezawiniona, dotkliwa strata.

Krakowskie Stowarzyszenie Kupców wdraża więc akcję w kierunku uzyskania zwrotu niesłusznie zapłaconej w takich wypadkach celnej stawki waloryzacyjnej. Akcja ta opiera się na indywidualnych podaniach zainteresowanych.

Celem zebrania materjału faktycznego przyjmował Sekretarjat Stowarzyszenia w ubiegłym tygodniu zgłoszenia członków, ustanawiając termin dla zgłoszeń do dnia 30 marca. Wobec licznych wpływów prolonguje Stowarzyszenie wyżej zakreślony termin do wtorku dnia 3 kwietnia włącznie. Zainteresowani kupcy winni zgłaszać się w godzinach wieczornych między godz. 7—8 w lokalu Stowarzyszenia (Grodzka 43) i przedłożyć następujące dokumenty: 1) oryginalny list przewozowy, 2) boletę celna. W wypadku, gdy oclenie jeszcze nie nastąpiło, należy przedłożyć tylko list przewozowy, a wreszcie w wypadkach, gdy strona nie wykupiła nawet listu przewozowego, należy przynieść odnośne awizo kolejowe. Termin przyjmowania zgłoszeń bezwarunkowo przedłużonym nie będzie.

—o—

— KEREN KAJEMETH L'ISRAEL (Żydowski Fundusz Narodowy) w Krakowie komunikuje, iż w najbliższym czasie odbędzie się poranek, poświęcony prądowi chasydzkiemu w literaturze, z współudziałem sekcji dramatycznej „Ohela“ przy Stow. Cejrej i Chaluz Mizrachi.

— DALSZE ZNACZNE PODROŻENIE CHLEBA. Magistrat wskutek znacznej zwyżki cen mąki ustalił na podstawie opinji miejscowej komisji do badania cen następujące ceny pieczywa, obowiązujące od poniedziałku, 2 bm.: 1 kg chleba żytniego, jasnego, z 65 proc. przemiału 68 gr, 1 kg chleba żytniego, ciemnego, z 85 pro. przemiału 52 gr. Ceny pieczywa białego bez zmiany, tj. cena bułki polskiej o wadze 5 dkg. wynosi 5 groszy, pieczywa wiedeńskiego o wadze 4 dkg. (kajzerki, rożki) 5 groszy. Jest to trzecia z rzędu podwyżka chleba w ciągu ostatnich dwóch tygodni.

— I-SZY (ORGANIZACYJNY) ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU TOWARZYSTW ŚPIEWACZYCH I MUZYCZNYCH WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbędzie się w Krakowie dziś 1 kwietnia br.

— WĘGLE DLA BIEDNYCH. Krakowska gmina żydowska rozdała tej zimy bezpłatnie 29 wagonów węgla między 1252 biednych rodzin.

— ZNOWU 59 WYPADKÓW ODRY. Wykaz chorób zakaźnych miejskiego urzędu zdrowia w Krakowie za tydzień od 25 do 31 marca podaje 59 nowych zachorowań na odrę, dalej 11 wypadków szkarlatyny, 12 ospy wietrznej, 6 dyfterji, 2 róży i 1 kokluszu.

— REJESTRACJA ROWERÓW. Magistrat w porozumieniu ze Starostwem grodzkiem zarządził, by właściciele rowerów zaopatrzyli się do dni 30 w imienne karty oraz tabliczki rowerowe, wzgl. postarali się o sprolongowanie posiadanych kart na rok 1928. Karty rowerowe oraz tabliczki z numerami wydaje dziennik podawczy magistratu codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, w godzinach od 4 pop. do 7 wieczór, na ustna prośbę, po uiszczeniu opłaty stemplowej Zł. 3.30 i kosztów tabliczki Zł. 1.50. Karty rowerowe i tabliczki wydawane będą po stwierdzeniu tożsamości osoby, stwierdzeniu, że petent obznajomiony jest z przepisami o ruchu ulicznym i że posiada rower, zaopatrzony w dobrze działający hamulec ręczny, dzwonek i latarkę o białem świetle. Nieletni poniżej 12-go roku życia karty rowerowej ani tabliczki otrzymać nie mogą i nie mają prawa jeździć na rowerach po ulicach miasta.

— LICYTACJA KONI. W dniu 10 i 17 bm. o godz. 8. na targowicy końskiej w Podgórzu Zabłociu odbędzie się licytacja większej ilości koni wojsk. wybrakowanych.

— KARYGODNA „WALKA“ — NOŻYCZKAMI. Mania Keil, zam. przy ul. św. Wawrzyńca l. 28 zgłosiła do policji, że w piątek popołudniu Samuel Spuwacz (lat 14) zam. przy ul. Augustjańskiej l. 15. ugodził nożyczkami w okolicę serca jej syna Pejsacha (lat 12). Przebitego Pejsacha odwiozła matka do szpitala.

— TARGNĄŁ SIĘ GWAŁTOWNIE. Aresztowano Józefa Babicza robtnika, za gwałtowne targnięcie się na posterunkowego policji w służbie.

Dyktator — prezydentem.



Prezydent portugalski, gen. Carmona został ponownie wybrany prezydentem

Ożywianie cery

Prof. Sax przekonał nas o istnieniu ożywczych składników we krwi oraz hormonów w skórze, które drogą krążenia limfy dostają się nawet do zewnętrznego naskórka, o ile nie napotykają przeszkody w przetłuszczanych kremami komórkach. Wynika z tego jasno, że dotychczasowe kremy, bez ożywczych składników, nietylko nie rozwiązywały problemu ożywiania cery, ale znicestwiały naturalny bieg ożywiania cery, jeśli się je wcierało w skórę lub zostawiało, jako podkład pod puder. Pamiętać przeto należy, iż, posługując się znanym ożywczym kremem „Oxa“ Dra Lustra, winno się tylko powlec nim twarz, a po 10 minutach spłókać gorącą wodą. W wyższym stopniu osiągniemy nasycenie naskórka ożywczemi składnikami, jeśli kremem „Oxa“ natłuszczoną twarz naparzymy nad parą przez 5 minut. Po naparzeniu spłókać gorącą wodą. Nadmieniam, iż problem pudrowania twarzy, bez szkodliwego pokładu, rozwiązał wynalazek pudru egzotycznego Dra Lustra. Dr. Z. B.

— SPRYTNI AMATORZY SŁONINY. Anna Pietrzyk, właścicielka sklepu rzeźniczego przy ul. Grzegórzeckiej l. 25 zgłosiła do policji, że w nocy z 30 na 31 ub. m. skradziono jej przez okno zapomocą drutu lub haczyka około 100 kg. słoniny, wartości 400 zł.

— 10 POJEDYNCZYCH BUTÓW. Ludwik Miszczyński, właściciele sklepu przy ul. Szewskiej l. 9. zgłosił do policji, że w nocy z 30 na 31 ub. m. skradziono mu z wystawy sklepowej 10 sztuk pojedynczych bucików wartości 450 zł.

— Z WOZU, Z KOJCA I Z SZAFY. Józefowi Gąsiorkowi skradziono z wózka ręcznego na ul. Szerokiej pakunek, zawierający książki wartości 96 zł. — Tadeuszowi Pletni skradziono z wozu przy rogatce Kobierzyńskiej walizę z garderobą wartości 140 zł. — Annna Jarosik, zam. przy ul. Koletek l. 9. zgłosiła, że w piątek skradziono z otwartego kojca dwie kury na jej szkodę oraz dwie kury na szkodę Reginy Landau. — Józefie Malkowskiej skradziono z szafy stojącej w sieni domu przy ul. Dabrowskiego l. ... artykuły spożywcze wartości 50 zł.

—o—

LICYTACJA W MIEJSKIEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI. Z Dyrekcji Kasy Oszczędności miasta Krakowa komunikują nam, że zastawione w Zakładzie zastawniczym kosztowności i inne przedmioty, które pomimo upływu terminu nie zostały dotąd wykupione — zostaną sprzedane w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się w najbliższym czasie.

—o—

CZY WPANI I WPANU WIADOMO, że w specjalnym magazynie najodpowiedniej dobierze płaszcz wiosenny, gabardynowy, impregnowany i kurtkę skórzaną? A. Broes, Kraków, Florjańska 44, narożnik obok Bramy Florjańskiej. 909

—o—

— HEATID—PRZYSZŁOŚĆ. (Zielona 17, I. p. ol.) Dziś w niedzielę punkt. o godz. 4 pop. plenarne zebranie członków z referatem kol. Rundsteina.

WESOŁY KĄCIK

ODWOŁANIE

Jedno z pism amerykańskich doniosło: „Nasz magistrat składa się do połowy z osłów“.

Wydawca zostaje zasądzony na odwołanie.

Odwołanie brzmi: „Nasz magistrat do połowy nie składa się z osłów“.

OKULARY WINNE

— Cóż to z Leonem, że nagle na krok nie odstępuje Wandy?

— Okulary jego popsute!

DOBRE WIDOKI

Nowa stenotypistka: Czy są tu jakie widoki do zrobienia karjery?

Koleżanka: Jeszcze jakie! Szef rozwodzi się w tym miesiącu z żoną.

PROTEST ARABÓW PRZECIW KONGRESOWI MISJONARZY. Arabowie mahometańscy w Jerozolimie wystąpili z energicznym protestem przeciwko odbywającemu się obecnie kongresowi misjonarzy i żądają „ukrócenia przywilejów“ chrześcijan w Jerozolimie. Arabowie muzułmańscy zamierzają ogłosić walkę z towarzystwami misjonarskiemi, obawiając się wpływu misjonarzy.

Z MODY

Suknie popołudniowe




f


g

Elegancja ubrania polega nie tyle na doborze materjału, ani nawet na kroju i przybraniu, ale najbardziej na tem, by fason sukni odpowiadał figurze i typowi pani, która ma ją nosić. Panie smukłe mogą sobie pozwolić na każdy fason. Inaczej ma się rzecz z osobami korpulentnemi, które często muszą zrezygnować z tego, co im się podoba, a zadowolić się tem, co figurę ich wydłuża i uczyni smuklejszą.

Dzisiejsze nasze modele nadają się specjalnie dobrze dla osób szczupłych, np. nawet najszczuplejsza osoba dobrze wyglądać będzie w sukni a), którą charakteryzują poprzeczne linje, przecinające spódniczkę i bluzę. Na suknię tę nadaje sie równie dobrze każdy miękki materjał wełniany jednokolorowy, jak jedwab lub jersey. Przybranie, tj. kołnierzyk, mankiety i luźno spadająca krawatka powinny być w odrębnym kolorze, w tym samym, co stębnowanie na spódniczce górą.

Kostjum b) także wyłącznie dla szczupłych, składa się z bardzo prostej spódniczki z kilkoma fałdami na przodzie i bardzo skomplikowanego żakietu, który ma na ramionach rodzaj cap'u. Żakiet ten zapina się na jeden rząd gęsto naszywanych guzików. Peleryna jest odcinnana na ramionach i zakończona zgrabnym kołnierzykiem, który można wysoko nastawić.

Bardzo ładnie będzie szczupła, wysoka osoba wyglądała w efektownym, z dwóch materjałów wełnianych zestawionym kostjumie. Można go zestawić w odcieniach zbliżonych, np. beige i brunatnym, albo kontrastowych np. białym i czarnym. Ale do takiego kompletu koniecznie torebka i kapelusz powinny być w kolorze pasów.

Również i model e) ze szkockiego jedwabiu nadaje się dla osób o wąskich biodrach. Przybranie tej sukni arcyszykownej stanowią blendy jedwabne w tonach, które w szkocie się powtarzają. Spódniczka z przodu rozcięta otwiera się na kombinację jedwabną w jednym z dwóch wyżej wymienionych kolorów.

Haftowane paski f) stanowią miłą nowość sezonu. Mogą one być ze wstążek jedwabnych, aksamitek, lub cienkiej skórki. Haft na nich delikatny, kolorowy, często paciorkowy, lub z płytek z masy perłowej. Nosi się je do sukien jednokolorowych, na których motywy te same powtarzają się, jako haft na kołnierzu, kieszeniach, kamizelce itp. Do takiego paska należy dobrze zastosowana w kolorze i rysunku elegancka klamra.

Nasz rysunek g) przedstawia szalik na szyję z dwojakiego jadwabiu, jeden gładki, stębnowany w desenie, lub włosowate zakładeczki, drugi kropkowany. Buciki sportowe, sporządzone są z popielatej skóry krokodylej i czarnego lakieru.

Mowa senatora dra Schreibera

w dyskusji nad prowizorjum budżetowem, wygłoszona na sobotniem posiedzeniu Senatu

Wysoki Senacie! Będziemy głosowali za prowizorjum jako za koniecznością państwową, chociaż mamy bardzo poważne wątpliwości i to ze względów natury konstytucyjno-prawnej jak i gospodarczej. Przedewszystkiem budżet ten wydaje się nam zbyt wygórowany. Coprawda optymizm kół rządowych jest w pewnej mierze uzasadniony, mamy silną walutę i stan finansowy państwa poprawia się, ale szerokie warstwy ludności żydowskiej żyją w nędzy i są upośledzone pod względem kredytowym. — Swoje wysokie dochody zawdzięcza skarb nie tyle konjunkturze, jak naciskowi śruby podatkowej, która wkońcu przyczynić się może do zniszczenia warsztatów zwłaszcza w okręgu lwowskim, gdzie powszechnie mniema się, że jedynym obowiązkiem rządu jest naciskanie śruby podatkowej.

Co się tyczy politycznej strony sprawy, to klub mój jak i ludność żydowska po wypadkach majowych 1926 roku ustosunkowały się pozytywnie do nowego rządu, bo spodziewaliśmy się po nim oczyszczenia atmosfery. Zwłaszcza z zadowoleniem przyjęliśmy oświadczenie prezesa Bartla, że uznaje antysemityzm gospodarczy za szkodliwy dla państwa. Bylibyśmy niesprawiedliwi gdybyśmy uznali, że od tego czasu nie nastąpiła żadna zmiana na lepsze. ale czekamy jeszcze na to, ażeby te rozumne słowa prezesa Bartla stały się czynem. Dziś jeszcze istnieją ograniczenia carskie dla ludności żydowskiej. Sprawa odpoczynku niedzielnego nie jest uregulowana, także inne nasze postulaty natury ekonomiczno-kulturalnej i narodowej nie są spełnione.

Pomimo naszego pozytywnego stosunku do rządu podczas wyborów i po wyborach spotkało nas rozczarowanie. Złączenie się Żydów z blokiem mniejszości narodowych uznano za akt jakiejś dążności antypaństwowej. Tymczasem w Niemczech podczas wyborów tak samo postąpiły tamtejsze mniejszości i to pod kierownictwem mniejszości polskiej. Administracja nasza tego nie zrozumiała. Miały miejsce liczne aresztowania, zabranianie zgromadzeń itd. W Starym Samborze np. starosta nakazał spędzać wszystkie fury z rynku a gdy do niego udała się delegacja złożona również i z chrześcijan, starosta odpowiedział. że cofnie to zarządzenie dopiero po wyborach odpowiednio do wynikó wyborów.

Domagamy się więc spełnienia naszych żądań, tembardziej, że są słuszne i dla nas żywotne, a wtedy nietylko z konieczności, ale i z innych pobudek ustosunkujemy się pozytywnie do rządu.

Rozpowszechniajcie „Nowy Dziennik“

Konferencja polsko-litewska w Królewcu

Pierwsze narady.

Królewiec. 31. 3. Konferencja polsko-litewska rozpoczęła się w piątek po południu. Zagaił ją wiceprezes regencji prowincji wschodnio-pruskiej dr. Herbst życząc owocnych obrad. Następnie premjer litewski p. Waldemaras dziękował władzom niemieckim za gościnność. Stwierdził następnie, że trzeba istotnie zapewnić pokój między Polską a Litwą i wyraził nadzieję, że rokowania zakończą się pomyślnie.

W odpowiedzi na to przemówienie minister Zaleski oświadczył, że po obu stronach istnieje dobra wola i gorąca chęć nawiązania dobrych stosunków. Wskazując dalej na zalecenia Ligi Narodów i oczekiwanie całego świata podkreślił min. Zaleski konieczność bezzwłocznego uruchomienia komisji rzeczoznawców.

Następnie przyjęto regulamin obrad, poczem min. Zaleski wręczył Waldemarasowi notę i odpisy pełnomocnictw delegatów polskich.

O wielkiem zainteresowaniu, jakie wzbudziła konferencja w Królewcu, świadczy fakt, że prasa światowa reprezentowana jest na konferencji przez 40 korespondentów.

Rozwiązanie Reichstagu

Nowe wybory — 20. maja.

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Berlin, 31 3. (S) Reichstag został dziś rozwiązany. Prezydent Hindenburg wyznaczył nowe wybory na dzień 20 maja br.

Berlin 31 3 (S) Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu zabrał głos kanclerz Marx, który wygłosił krótkie przemówienie zakończone odczytaniem dekretu prezydenta Hindenburga następującej treści: „Wobec tego, że Reichstag załatwił w dniu wczorajszym t. zw. program prac końcowych i ponieważ nie można oczekiwać, aby w swojej obecnej kadencji mógł on załatwić jeszcze dalsze jakieś prace ustawodawcze, rozwiązuję niniejszem na podstawie artykułu 25 konstytucji parlament Rzeszy“.

Dekret prezydjalny nie zawierał terminu nowych wyborów. Termin ten ogłoszony został przez odrębne rozporządzenie Prezydenta.

Dni Cziczerina — policzone?

Sztokholm. 31. 3. PAT. Sztokholm Tidningen“ donosi z Moskwy, że dni Cziczerina są policzone. W kołach zbliżonych do komisarjatu ludowego oświadczają, że Stalin doszedł wobec obecnej trudnej sytuacji do przekonania, że jedyną możliwością uratowania stronnictwa komunistycznego od upadku jest trzymanie się kursu lewicowego nawet na wypadek, gdyby przez to Unja Sowiecka została zupełnie izolowana. Cziczerin oświadcza, że taki kurs przekreśli całą jego 10-letnią pracę w dziedzinie polityki międzynarodowej, wobec czego musi on podać się do dymisji.

Charlie Chaplin w podróży do Rosji sow.

zatrzyma się dziś w Krakowie, a jutro w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 31 3 (D) Rozeszła się tu lotem błyskawicy wiadomość, że znakomity aktor filmowy Charle Chaplin bawił w dniu dzisiejszym we Wiedniu. Chaplin zachowuje ścisłe incognito, co czynić może tem łatwiej, że rzesze widzów kinowych przywykły do oryginalnego stroju świetnego artysty. W rzeczywistości jednak jest Charle Chaplin bardzo przystojnym mężczyzną.

Znakomity aktor udaje się w podróż do Rosji sowieckiej, gdzie nakręcać zamierza część obrazów do swego filmu napoleońskiego. Dziś w nocy wyjeżdża Charle Chaplin z Wiednia ekspresem do Moskwy. Znakomity aktor zatrzyma się celem wypoczynku po jednym dniu w Krakowie i w Warszawie. Do Krakowa przyjeżdża Charle Chaplin rannym pociągiem pośpiesznym z Wiednia o godzinie 10-tej, poczem uda się do hotelu Francuskiego, w którym zamieszka.

Rozdział referatów budżetowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 31 1. Sin. Dziś o godzinie 10-tej przedpołudniem odbyło się posiedzenie sejmowej komisji budżetowej, na którem dokonano rozdziału referatów budżetowych. Referat budżetu ministerstwa sprawiedliwości otrzymał pos. Rozmarin (Koło Żyd.). Jako główny referent budżetu został powołany prof. Krzyżanowski. Pierwsze posiedzenie komisji rozpocznie się w poniedziałek, by budżet mógł być uchwalony przez Sejm i Senat przed 1 lipca.

—o—

Nagły zgon kandydata republikańskiego na prezydenta Stanów

Nowy Jork. 31. 3. PAT. Senator Frank Willis (Ohio), który jako republikański kandydat na prezydenta toczył ostrą kampanję przeciw Hooverowi zmarł nagle w czasie przemówienia w Delavare, skutkiem apopleksji. Śmierć jego zmieniła gruntownie sytuację, ponieważ Hoover otrzyma obecnie prawdopodobnie wszystkie głosy w stanie Ohio.

—o—

Samobójstwo ks. Lobkowitza

Paryż. 31. 3. PAT. W Nicei popełnił wczoraj ks. Jerzy Lobkowitz samobójstwo przez rzucenie się pod koła lokomotywy. Samobójca jest najmłodszym synem ks. Ferdynanda Lobkowitza i bratem sekretarza legacyjnego austrjackiego poselstwa w Londynie Maksymiljana Lobkowitza.

—o—

Zuchwały napad bandycki na zakład dla umysłowo chorych

Wiedeń. 31. 3. PAT. Z St. Pölten donoszą dzienniki wiedeńskie, że wczorajszej nocy dokonali zamaskowani bandyci, którzy przyjechali automobilem, napadu na zakład dla umysłowo chorych w Ybbs. Dozorcy zakładu zastali bandytów wyłamujących właśnie kasę zakładu. Rozpoczęła się strzelanina, w czasie której 2 dozorców zostało ciężko ranionych. Bandyci uciekli automobilem ścigani przez dozorców. Dotychczas nie zdołano bandytów schwytać. Stwierdzono tylko czyją własnością jest automobil użyty przez bandytów.

—o—

Ford odpłynął do Europy

Nowy Jork. 31. 3. PAT. Henryk Ford z małżonką odpłynął do Europy. Przed odjazdem Ford oświadczył, że wybiera się w podróż dla rozrywki do Anglji, Szkocji, Irlandji i Francji i zamierza powrócić do Stanów Zjednoczonych w maju.

Z GIEŁDY

Giełda warszawska

Warszawa, 31. 3 PAT. Bank dyskont. 138.50, Handl. 123, Polski 150, 150.25, 149.75, Zarobkowy 88, Spiess 162.50, Siła i światło 105, 105 50. Ciodorów 151, Firley 54.75, 55.50, Węgiel 94, Nobel 37.50, Lilpop 41.25, 41, Modrzejów 46,50. 47. Ostrowiec 95, 98, Pocisk 11, Rudzki 53, Starachowice 64, 63.75 64, Zawiercie 31, Borkowscy 19.35. Dolarówka 71.50, 72, Dolarowa 6 proc. — 85.50, 5 proc. konwersyjna 67, 10 proc. kolejowa 102.50, 102, 5 proc. konwers. kolej. 61. Listy Zastawne 94.

* * *

Waluty: Belgja 124.43, 124.74, 124.12, Holandja 359.10, 360, 358.20, Londyn 43.51 50, 43.51, 43.62. 43.40 Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, Praga 26.41.5, 26.48, 26.35, Szwajcarja 171.72, 172.15, 171.29, Sztokholm 239.39, 239.99, 238.79, Wiedeń 125.45, 125.76, 125.14, Berlin 213.15.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 31. 3 PAT. Waluty i dewizy: Amsterdam 285.62, Belgrag 12.47 i trzy czwarte, Berlin 169.67, Bruksela 99.03, Budapeszt 123.99 i pół, Bukareszt 4.48 i jedna czwarta, Kopenhaga 190.15, Londyn 34.63.55, Madryt 119.70, Medjolan 37.48 i pół, Nowy Jork 709.75, Oslo 189.40, Paryż 27 91 i trzy czwarte, Praga 21 01 i jedna czwarta, Sofja 5.10 i trzy ósme, Sztokholm 190.45, Warszawa 79.55 i pół do 79.83 i pół, Zurych 136.61, Amerykańskie 708.20, Niemieckie 169.40, Francuskie 27.94. Włoskie 37.64, Jugosłowiańskie 12.42, Polskie 79.44 i pół do 79.84 i pół, Czeskie 20.98 i jedna czwarta, Węgierskie 123.94, Szwajcarskie 136.40.

* * *

Papiery wartościowe: Renta austr. kor. 0.454, Dunaj Sava Adria 80.95, Bankverein 29, Bodenkredit 117 i jedna czwarta, Kreditanstalt 63.15, Anglobank 29, Hipoteczny 72, Kompas 0.87, Länderbank 24.6, Merkury 26.05, Północna 10.41, Czerniowce 70 Austr. koleje państw. 27 i pół, Goleszów 13, Alpiny 40.9, Berg und Hütten 748, Krupp [illegible] 15, Poldi Hütte 158 i pół, Rima 128.9, Siersza 9.45, Zieleniewski 14.45, Fanto 6.4, Karpaty 29, Nafta 31.

Giełda zurychska

Zurych, 31 3 PAT Paryż 20.43.5, Londyn 25.34, Nowy Jork 5.19.12, Belgja 72.47 i pół, Włochy 27.42.5, Holandja 209.07 i pół, Hiszpanja 87.45, Berlin 124.14, Wiedeń 73.05, Sztokholm 139.40, Oslo 138 60, Kopenhaga 139.10, Praga 15.38.5, Warszawa 58.25, Budapeszt 90.70, Białogród 9.13.12, Ateny 6.89, Bukareszt 3.27, Helsingfors 13.10.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

Kapitan Remer na wolności

Obrońca głównego oskarżonego kap. Remera, w głośnym procesie oficerskim przyjął imieniem jego wyrok zasądzający. Wobec przyjęcia wyroku odnośnie do Remera przez prokuratora, wyrok ten stał się prawomocnym, a ponieważ do kary dwuletniego więzienia zaliczono areszt prewencyjny, kara została ukończona w dniu wczorajszym. Wypuszczonego ze szpitala więziennego b. kap. Remera, odwieziono sanitarką wojskową do prywatnego mieszkania.

—o—

Uczestnicy międzynar. raidu samochodowego w Krakowie

Pierwsze maszyny międzynarodowego raidu motocyklowego przybyły do Krakowa o godz. 14.45, w ciągu 2 godzin przybywały dalsze maszyny. Ogółem przybyło 86 maszyn ze 147, które wystartowały z Kolonji. Uczestnicy raidu poprzedzani przez samochody prasowe i kierownictwa przyjeżdżali w dobrej na ogół formie, mimo, że sześciodniowa jazda i zły stan dróg (szczególnie w północnych Niemczech) dały się we znaki i jeźdźcom i maszynom.

W etapie zdarzył się tylko jeden wypadek, który jednak nie przedstawia się groźnie, a motocyklista który uległ wypadkowi i zabrany przez Pogotowie, znajduje się obecnie w szpitalu.

DROBNE OGŁOSZENIA

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Schwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.